



GEN. O'DUFFY
przywódca łaszystów irlandzkich, zamierza wysłać brygady ochotnicze do Hiszpanji.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ZOGU, KRÓL ALBAŃSKI
omal nie padł ofiarą spiskowców, którzy zamierzali go zdezonizować

ROK XIV.

WTOREK, 15 WRZEŚNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 258

Bitwa wojsk rządowych z Legią Cudzoziemską Oddział marokańczyków został rozбитy. — Powstańcy zapowiadają atak na Bilbao

Barcelona, 15 września.
(Pat) — Płk. Sandino podaje, że powstańcy otrzymali w Saragossie posiłki marokańskie. Przybyły tam również oddziały legii cudzoziemskiej, które wysłać zostały na front Huesca. Pierwszy jednak oddział złożony z 700 legionistów został rozбитy i zmuszony do wycofania się w kierunku Jaca. W pobliżu Yegueda oddział ten zaatakowany został przez wojska rządowe i po 8-godzinnej bitwie, musiał się cofnąć, tracąc 40 zabitych.

Burgos, 15 września.
(Pat) — Gen. Aranda donosi z Oviedo, że wojska powstańcze zajęły miejsce wość Grados, stanowiąca ważny punkt strategiczny. Kolumny wojsk powstańczych, operujące w Asturii zdobyły miejscowość Cabunana. Wojska rządowe po zostawieniu przeszło 100 zabitych, armate, dwa moździerze, 10 karabinów maszynowych.

Waszyngton, 15 września.
(Pat) — Departament stanu polecił konsulowi Stanów Zjednoczonych w Bilbao zamknąć czasowo konsulat i ewakuować abywaleli amerykańskich na skutek informacji, że w fortach Bilbao i Santander założono miny. Konsul ewakuował 15 amerykańców i 24 cudzoziemców, odpłyneli oni na pokładzie kontrtorpedowca „Kane”.

Madryt, 15 września.
(PAT) Na demarche ambasadora chilijskiego w sprawie wypuszczenia kobiet, dzieci i starców, dowódca załogi

Straszna śmierć 15 bezrobotnych w płonącej stodole

Katowice, 15 września.
Jak wiadomo, w dniu wczorajszym wybuchł pożar w murowanej stodole w Bogucicach. Ofiarą płomieni padło 15 bezrobotnych, którzy w nocy dostali się przez podkop do stodoly by tam spędzić noc. Tylko jeden z nich zdołał cudem wydostać się. Doznał on strasznych poparzeń. Po przewiezieniu do szpitala bezrobotny odzyskał przytomność. Zdołano go przesłuchać. Jak się okazało, jest to Bolesław Swarowski, pochodzący z Praszek pod Częstochową.

Zeznał on, że w stodole sypano zwykle kilkudziesięciu bezrobotnych. W chwili obecnej trwają nadal prace ratunkowe i jest prawdopodobne, że pod szczątkami spalonej stodoly znajdują się jeszcze inne zwłoki ofiar.

Łódź, 15 września.
(gr) — Na skwerze kolejowym przy dworcu Łódź-Kaliska napadnięta została i dotkliwie pobita Zofia Dębska, zam. przy ul. Andrzeja 37. O poszkodowanej wezwano pogotowie miejskie

Alcazaru odpowiedział: jeżeli ambasador chilijski pragnie od nas czegoś, to powinien za pośrednictwem swego rządu nawiązać kontakt z naszym rządem w Burgos.

Wojska rządowe wznowiły bombardowanie Alcazaru.

Madryt, 15 września.
(PAT) Członkowie gwardii cywilnej, którzy wydostali się onegdaj z Alcazaru

Samoloty powstańcze bombardowały Madryt Gmachy ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych obrzucone bombami

La Corogna, 15 września.
(Pat) — Radiostacja tutejsza podaje, że lotnicy wojsk powstańczych zbombardowali gmach ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych w Madrycie. Kwatera główna armii północnej komunikuje, że atak wojsk rządowych w okolicach Guadajara został odparty. W Asturii wojska rządowe otoczone zostały na bardzo waż-

nej pozycji strategicznej położonej na południe od Cuevas, skąd oddziały rządowe starały się przeszkodzić posuwaniu się powstańców.

Radio w Kordobie doniosło, że krążownik „Almirante Cervera” opuścił San Sebastian z 500 milicjantami i żołnierzami oddziałów rządowych. W czasie ataku wojsk rządowych na Oviedo, wojska

opowiadają, iż udało im się zbiec przez otwór zrobiony przez bombardowanie wojsk rządowych. 15 dni pracowali oni nad utworzeniem galerii, która umożliwiła im wydostanie się z twierdzy.

St. Jean, 15 września.
(Pat) — Z Bilbao donoszą, że junta powstańcza w Burgos ostrzega zamieszkałych w Bilbao cudzoziemców, by ewakuowali się, gdyż miasto będzie bombar-

downe. Ze swej strony władze w Bilbao ostrzegają wszystkie okręty wojenne cudzoziemskie, znajdujące się w porcie na kotwicy, aby wydały odpowiednie zarządzenia, gdyż port będzie podmi-

nowany. Wczoraj po południu w porcie tym stały: krążownik niemiecki „Leipzig”, kontrtorpedowiec amerykański „Kane” oraz kontrtorpedowce angielskie: „Esk” i „Escort”.

powstańcze wzięły do niewoli jeńców i udaremniły atak.

Wojska powstańcze, maszerujące na Toledo, wydały wczoraj bitwę wojskom rządowym, które miały około 100 zabitych. W ciągu 72 godzin Madryt bombardowany był 5-krotnie.

W czasie ataku wojsk rządowych na Oviedo, wojska

Dziś witamy wracające wojsko

Brama triumfalna na ul. Rzgowskiej. — Delegacje organizacji społecznych i poczty sztandarowe na granicy miasta

Impozująca defilada na ulicy Piotrkowskiej

Łódź, 15 września.
(v) W dniu dzisiejszym miasto nasze witać będzie uroczystie wracające z manewrów oddziały garnizonu łódzkiego. Specjalny komitet obywatelski opracował program powitania.

Tegoroczne przyjęcie wracających z manewrów, pułków będzie wyjątkowo uroczyste. Już w dniu wczorajszym zbudowana została, przybrana zielenią, brama tryumfalna, na ul. Rzgowskiej — na granicy miasta. Po obydwu stronach bramy tryumfalnej zajmą miejsce dele-

gacje związków b. wojskowych ze sztandarami. Dalej po obydwu stronach drogi, prowadzącej do miasta ustawią się przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego i wreszcie młodzież szkolna.

Wracających żołnierzy przywita w bramie powitalnej p. prezydent Godlewski, który wygłosi krótkie przemówienie. Przemówienie do wojska wygłosi również prezes Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny p. rejent Oksza-Strzelecki. Następnie poczty sztandarowe ustawią się na czele maszerującej kolumny wojska

w pochodzie przez miasto. Żołnierzy witać będą dalej przedstawiciele społeczeństwa i młodzież.

Trasa pochodu prowadzić będzie ulicami: Rzgowską do Placu Reymonta, Placem Reymonta przez ul. Piotrkowską do Placu Wolności i następnie przez ul. 11 Listopada do koszar.

Młodzież szkolna ustawiona zostanie szpalernem od Placu Reymonta do ul. Głównej.

Na ul. Piotrkowskiej pod Nr. 104 przyjmie defiladę pocztów sztandarowych i wojska dowódca O. K. IV gen. Langner. Około domu Nr. 106 ustawione zostaną gigantofony przez które nadawane będą meldunki oficerów, dowodzących poszczególnymi oddziałami wojsk.

Dzieci obrzucać będą maszerującą kolumny żołnierzy — kwiatami.

Komitet przyjęcia apeluje do społeczeństwa, ażeby wracające wojsko zostało serdecznie przyjęte przez wszystkich mieszkańców Łodzi, którzy winni zająć miejsce na chodnikach na trasie pochodu.

Powitanie przy bramie powitalnej na granicach miasta Łodzi odbędzie się o godzinie 4-ej po południu. Defilada na ul. Piotrkowskiej odbędzie się o godzinie 5-ej.

Bunt więźniów politycznych w Brazylii

10 osób zginęło, 20 ciężko rannych

Buenos Aires, 15 września.
(Pat) — Donoszą z Sao Paulo (Brazylia), że w tamtejszym zakładzie karnym „Maria Zelia” zbuntowali się więźniowie polityczni i zaatakowali z bronią w ręku straż więzienną. Po długiej walce, straż więzienna przywróciła porządek. 10-ciu więźniów zginęło, 20 zostało ciężko rannych.

Rio de Janeiro, 15 września.

(Pat) — Prezydent Vargas zażądał od Izby przedłużenia na 90 dni stanu wojennego, aby umożliwić funkcjonowanie trybunału bezpieczeństwa narodów, który sędzić będzie zatrzymanych w związku z wypadkami w r. 1935 i umożliwi wzmocnienie walk z komunizmem.

Kobieta wyskoczyła z trzeciego piętra

Wstrząsająca tragedia przy zbiegu ulic Nawrot i Targowej

Łódź, 15 września.
(gr) — Dziś rano około godziny 9-ej przechodnie ulicy Nawrot, przy zbiegu ul. Targowej byli świadkami wstrząsającej tragedii. Nagle rozległy się przeraźliwe krzyki i na parapecie okna na trzecim piętrze narożnej kamienicy stanęła jakaś starsza już kobieta. Nim zdołano zorientować się w sytuacji, kobieta skoczyła na bruk uliczny. Przechodnie pod-

biegli do desperatki. We krwi leżały zwłoki samobójczyni. Trupa zabezpieczono na miejscu.

Desperatką okazała się lokatorka do mu przy ul. Targowej 23 (Nawrot 63), 57-letnia Aleksandra Szelowa. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została narazie ustalona 8-my komisariat prowadzi dochodzenie.

Min. Bastid w Berlinie

Berlin, 15 września.

(Pat) — Dziś rano przybył tu w drodze z Polski minister przemysłu i handlu Bastid, powitany na dworcu przez przedstawiciela urzędu spraw zagranicznych Rzeszy oraz delegata dr. Schachta.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 6-go dnia ciągnięcia 4-ej klasy Loterii Państwowej

WOLNA TRYBUNA

„IRONJA LOSU“ W SOSNOWCU. Jest Pan młodym i bardzo dzielnym człowiekiem, który zasługuje na szacunek i uznanie. To, że Pan jako najstarszy w domu potrafił wziąć na swoje barki tak ciężki obowiązek, jakim była opieka nad matką i sześciorgiem rodzeństwa — świadczy o Nim nad wyraz dodatnio. Mimo braku odpowiedniego wykształcenia, mimo braku fachowego przygotowania, zdołał Pan jednak przebić się przez trudy życia, chwytając się wszystkiego, co wpadło w ręce, aż obecnie trafił Pan do właściwego portu.

Jest Pan wykwalifikowanym i egzaminowanym pracownikiem, fachowcem poszukiwanym w swojej branży i stosunkowo niezłe płatny. Z sześciorga rodzeństwa — z siostry wydał Pan niezłe zamąż, trzecia uczyniła to wkrótce — czyli ma Pan wszelkie powody do radości, zadowolenia a nawet szczęścia.

Wcale się nie dziwię, że rodzina Jego czuje się bezpiecznie i pewnie, mając tak dzielnego opiekuna. Myślę Pan sądząc, że prawnie nie jest zobowiązany do pomocy rodzinie. Pełnotętnie siostry, w świetle prawa, powinny się utrzymywać same, ale matka pozostaje na utrzymaniu Pana i nawet sądowo można go do tego zmusić. Oczywiście zdaje sobie sprawę, że do tego nie dojdzie. Niech Pan cieszy się z tego, że traktują Go w domu jak człowieka wartościowego, który wszystko może i ze wszystkim da sobie radę.

To, że rodzinstwo przyjmuje pomoc Pana, jako należną daninę, świadczy tylko o tem, że istotnie jesteście ze sobą zżyli, że Pan właśnie jest głową rodziny. Niech Pan nie daje im odczuć „laski“, którą Pan czyni, albowiem byłoby to przykre dla Pana. Wierzę w to zresztą, że nerwy podyktowały Mu tego rodzaju zdanie i, że Pan tak wcale nie myśli. Co się tyczy samotności — to zdaje sobie sprawę z uczuć, jakie Pan żywi. Człowiekowi taklemu jak Pan, rozsądnemu i znającemu życie — nikt żony nie wybierze, albowiem ten sposób nie będzie Panu odpowiadał. Towarzyszkę życia musi Pan znaleźć sam. Niech Pan się rozejrzy wśród znajomych dziewcząt. Wśród zabawy i flirtu znajdzie Pan taką kobietę, która pod warstwą szminki i pozornej pustoty kryć będzie złote serce, duszę i charakter, stając się idealną towarzyszką życia.

Co do dalszych Pana pytań komunikuje, że dodatki filmowe ukazywać się będą nadal, jak dotychczas. Przerwa spowodowana była urlopem redaktora wspomnianego działu. W sprawie ogłoszeń poinformuje Pana przedstawiciel „Expressu“ w Tarnowie. Za miłe słowa uznania serdecznie dziękuję. Mam nadzieję, że nie będzie to ostatni list.

„NA ROZDROŻU“ W KRAKOWIE. Droga moja, nie wiem kto Panu udzielił takiej rady,

DLACZEGO ANGLIA NIE UDZIELIŁA GOSPCINY CAROWI

Choroba dzieci zdetrionizowanego monarchy i kampania przeciw carowej uniemożliwiły rządowi tymczasowemu uratowanie ostatnich Romanowych. — Zadziwiający spokój nie opuszczał Mikołaja II w najtragiczniejszych chwilach

(z) Aleksander Kiereński publikował na łamach paryskiego „Excelsioru“ swe pamiętniki, które w kołach czytelników stolicy nadsekwajskiej wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Pisze on m. in., że w sprawie wyjazdu rodziny carskiej do Anglii rozpoczął pertraktacje niezwłocznie po mianowaniu rządu tymczasowego i w ciągu trzech dni otrzymał pomyślną odpowiedź.

Trudności, związane z przewiezieniem cara i jego rodziny przez objęty rewołucją kraj, były ogromne. Sytuację

komplikowała choroba dzieci carskich, które zapadły na odrę.

Wreszcie wszystko zdawało się zbliżać ku pomyślnemu końcowi. Pod koniec lipca rząd tymczasowy zapytał oficjalnie Anglię, kiedy przybędzie do Murmańska krawoznik brytyjski, który przywiezie na swój pokład zdetrionizowanego cara. Zawsze upewniono się co do tego, że niemieckie łodzie podwodne pozwoliły krawoznikowi bez przeszkód przebyć tę niebezpieczną drogę.

Nagle jak grom z jasnego nieba padła

wieść, że rząd Lloyd - George'a odmawia obecnie azylu rodzinie carskiej w Anglii.

— Odmowa ta — opowiada Kiereński — podyktowana była racją polityki wewnętrznej. Kampania, podjęta przez część prasy angielskiej przeciw carowej, zrobiła swoje. Rząd Lloyd George'a musiał się liczyć z głosami robotniczymi i niezadowolonych kół inteligencji. Obawiano się rozruchów i strejków na wypadek wstąpienia rodziny rosyjskiego władcy na terytorium brytyjskie.

Odmowa rządu brytyjskiego została zakomunikowana w ustniej nocie na ręce ministra spraw zagranicznych w rządzie tymczasowym. Trzeba było zawiadomić o tym i cara.

— Wbrew moim obawom i przewidywaniom — pisze dalej Kiereński — cara nie opuścił jego zwykły spokój. Po krótkim milczeniu odezwał się:

„No cóż — poszukamy czegoś innego“.

I to było wszystko. Aleksander Kiereński twierdzi, że Mikołaj II posiadał zadziwiający wprost dar panowania nad sobą. Zimna krew nie opuszczała go w żadnej chwili życia.

Przy sposobności Kiereński opisuje, jak pewnego razu, już po aresztowaniu cara, opowiadał mu o wycieczce francuskiego ministra Alberta Thomasa, przybyłego do Rosji w ważnej misji politycznej. Kiereński oznajmił carowi, że Albert Thomas prosił go pozdrowić.

— Dziękuję — odpowiedział Mikołaj i po chwili namysłu dodał: — Czarujący człowiek ten Albert Thomas... Jak się czasy zmieniają; w ubiegłym roku minister Francji odwiedził mnie, a w tym roku — pana...

Ponieważ rząd tymczasowy uważał, że pobyt rodziny carskiej w pobliżu rewolucjonizowanego Petersburga jest zbyt niebezpieczny, postanowił znaleźć dla niej kącik, oddalony od wszelkich centrów rewolucyjnych. Wybór rządu padł na Tobolsk, w którym ex-car i jego rodzina znaleźli śmierć. W trzy miesiące później nastąpił przewrót, zorganizowany przez Lenina i Trockiego.

13-letnia zwycięzczyni w zawodach olimpijskich

przygotowuje się do kariery pilotki

(z) Najmłodsza ze zwyciężczyń ostatniej Olimpiady, 13-letnia Amerykanka Marjorie Gastring, która zdobyła medal za artystyczne skoki do wody, uczeszcza jeszcze, oczywiście, do szkoły. Młodziociana olimpijka chce zostać pilotką. Dziewczynka ta odbyła już kilka lotów i uważa, że całkowicie nadaje się do tego dość ryzykownego zawodu.

ale spełnienie jej nie jest konieczne. Można i należy się jaknajspieszniej poddać tej operacji bez tego przygotowania, o którym wspomniana pani mówiła. Niech Pani nie ryzykuje i nie stosuje się do tej rady, albowiem może być Pani narażona na dodatkowe, przykre konsekwencje i kto wie, czy nie chorobe. Niech się Pani uda do lekarza lub lekarki, ale nie do tej samej osoby, o której była mowa. Skoro Pani niedawno dopiero straciła zajęcie, pomoc lekarska jeszcze Panu przysługuje i Ubezpieczalnia powinna przeprowadzić konieczną operację. Niech Pan w każdym razie dolegliwości nie zaniedbuje.

P. KRZYSZTOF GR. W KATOWICACH. Jest Pan rozsądnym młodzieńcem i można mieć do Niego całkowite zaufanie. To, co Pan uczynił było słuszne i tak właśnie należało postąpić.

Zresztą Marjorie codziennie odbywa loty, skacząc w powietrzu z wysokiej trampoliny do wody.

W całych Stanach Zjednoczonych istnieje zaledwie jedna kobieta-lotnik, która jest zawodową pilotką jednej z linii lotniczych, utrzymujących w Ameryce komunikację powietrzną.

Drużyna ze zwyciężczyń olimpijskich, Holenderka Mastenbreck, która zdobyła aż trzy złote medale za pływanie, jest jeszcze także uczennicą. Po skończeniu szkoły ta olimpijka chce obrać zawód pielęgniarstwa.

Najszybsza kobieta świata, Helena Stephens, która odniosła na Olimpiadzie zwycięstwo w biegach krótkodystansowych, jest studentką instytutu wykształcenia fizycznego w Missuri. Po ukończeniu instytutu zostanie ona nauczycielką gimnastyki.

Amerykanka Dorothy Pointon-Hields zdobyła medal za skoki do wody — jest mężatką. Przed zamążpójściem nie uprawiała żadnego zawodu, przygotowując się jedynie do wykonywania obowiązków pani domu. I nadal nie chce zmienić p. Hields swego „zawodu“, który całkowicie odpowiada jej powołaniu. Również wzorową gospośnią jest zwycięzczyni w skokach wżwyż, Chack.

Ale widzisz, ten pokój, nie jest mój: odnajęłam go od koleżanki, która wyjechała na trzy miesiące zagranicę... Lidja Turska, słyszałaś o niej? Napewno czytałaś w gazecie o śpiewaczce, przez którą zastrzelił się Dalewicz...

— Nie... — odparło oschle, jakby ze złością. — Nie interesuję się takimi sprawami!...

— Hm... — trzasnął palcami, zbity z tropu. — Rozumiem, że się tem nie interesujesz... No, tak, ale to nie ma nic do rzeczy, to nieważne... Chciałem ci tylko powiedzieć, że ten pokój nie jest mój i że odnajęłam go od koleżanki... Bardzo dobrze tu się mieszka...

Słowa Andrzeja wzbudziły w Wikcie niesmak, odrzę, choć nie zdawała sobie sprawy — dlaczego.

Wogóle, — poczuła do niego niechęć. Drażnił ją jego sposób mówienia, sztuczny, wymuszony, „salonowy“...

I drażniła ją ta nieznaną „koleżanką“, która odnajęła ten pokój, i te kokocie mebelki, i „drobiazgi“, i butelko wina na stole — wszystko, wszystko...

Czyniła sobie w duchu wyrzuty, że tu przyszła, miała wrażenie, jakby weszła w lepkie, przykre błotko, jednocześnie postanowiła tu zostać...

Nie na długo, na kilka minut, byle tylko odpocząć...

Byłaprzecież ogromnie zmęczona, z rudem utrzymywała się na nogach...

Więc zbliżyła się do małego fotelika i usiadła...

Ciche westchnienie wydobyło się z jej piersi...

Andrzej nalał wina do kieliszków i spojrzał uważnie na dziewczynę...

Rozdział 278

Nieoczekiwany gość...

W tej chwili na kurytarzu rozległy się czyjeś kroki. Ktoś stanął pod drzwiami pokoju.

Zdumienie, które odbiło się na twarzy Łubkowskiego, graniczyło z niepokojem.

Chwila ciszy, poczem — pukanie. Nieśmiało, dyskretnie.

Wówczas Andrzej zerwał się z miejsca i podbiegł ku drzwiom, silnie wzburzony.

Nacisnął klamkę i otworzył je z rozmachem.

Okrzyk zdziwienia wyrwał się z jego ust na widok nieznanego młodzieńca, który stał za progiem.

Niemal jednocześnie rozległ się okrzyk Wikty, okrzyk, wyrażający przerażenie. Nie ruszyła się z miejsca, spoglądając w stronę drzwi szeroko rozwartymi oczami...

Zimny dreszcz przeszedł ją od stóp do głowy, jakby ujrzała widmo, postać nie z tego świata...

Może mniej przestraszyłaby się w tej chwili widma, niż Haleckiego, który wszedł właśnie do pokoju i kierował się wprost w jej stronę.

Ale Łubkowski, który zapanował już nad wzburzeniem, chwycił intruza za ramię i przytrzymał w miejscu. Podniesionym głosem zawołał:

— Co to ma znaczyć?!... Kim pan jest i czego pan tu sobie życzy?!... Proszę wyjść!...

Halecki pisał rozpaczliwie, jak mysz przyciśnięta sprężyną potrzasku.

— Począł się szamotać beznadziejnie, chcąc uwolnić się z uchwytu Andrzeja, nie mu to jednak nie pomogło.

Wikcie zrobiło go się żal. Podniosła się z fotelu i zawołała wzburzonym głosem:

— Puść go, Andrzeju!...

Łubkowski rozluźnił uścisk, zwracając się jednocześnie do Wikty:

— Jaki? Ty go znasz?...

Nie odpowiedziała mu i zbliżyła się do Haleckiego.

DALSZY CIĄG JUTRO.

Bożdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

370

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Komisarz Poliński bada w swym gabinecie Elżbietę Odczytał jej kompromitujący ją anonim, po czym powiedział: „Aresztujcie panią“.

Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wenera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Wikta spotyka Andrzeja Łubkowskiego.

Weszli do bramy, potem do frontowej klatki schodowej. Tu zatrzymali się przed windą.

— Mieszkam na piątym piętrze... — rzekł Andrzej tonem wyjaśnienia i nacisnął guzik.

Błysnęło czerwone światelko za miniaturową szybką i rozległ się daleki, jednostajny szum. Po chwili za oszklonymi drzwiami ukazała się jasna smuga i z góry spłynęło oświetlone pudło.

Weszli do windy — ciągle milczący, unikający nawzajem skrzyżowania się ich spojrzeń.

Z nieokreślonym jakimś lękiem przestępowała Wikta próg pokoju Andrzeja. Unosił się tu zapach perfum, czy pudru, jak w buduarze.

Błysk nieufności zamigotał w jej oczach. Prześlizgnęła się nimi po meblach, po drobiazgach, których było tu sporo, wreszcie wbiła je w twarz Łubkowskiego.

Z trudem zdobyła się na to, by zapytać:

— Sam tu mieszkasz?... Bo tak wygląda, jakbyś mieszkał jeszcze z kimś... Uśmiechnął się jakoś dziwnie. Wy-

trzymał spokojnie jej świdrujące spojrzenie i odrzekł:

— Mieszkam sam... Rozumiem, co cię tak dziwi: kobieca atmosfera tego pokoju, prawda?

— Tak... skinięła głową i dodała z powagą: — Byłoby mi bardzo przykro, gdyby właśnie...

— Chyba nie jesteś zazdrosna o mnie... — przerwał jej z uśmiechem, który brzmiał sztucznie i fałszywie.

Zrobiła oburzoną minę i spojrzała w stronę drzwi, jakby zamierzała wyjść. Wówczas on, chcąc ulagodzić jej gniew, przestał się śmiać i dorzucił skwapliwie:

— Siadajmy... Zaraz ci to wszystko jak najdokładniej wyjaśnię... Napijesz się czegoś?...

Mówiąc to, zbliżył się do małej mahoniowej szafki i wyjął z niej butelkę wina i kieliszki.

Postawił to wszystko na stoliku, poczem wrócił do Wikty, która ciągle jeszcze stała niezdecydowana w tym samym miejscu — przy drzwiach. Ujął ją pod ramię i rzekł:

— No, chodź, chodź... Napijemy się dobrego wina, pogadamy szczerze, jak przyjaciele... Czemu się tak boczysz na mnie?... Jeżeli cię uraziłem, bardzo przepraszam... nie miałem tego zamiaru.

A co do tego pokoju, jest tak, uważaj: masz rację, wygląda tak, jakby tu mieszkała kobieta... To się poznaje od razu, prawda?... Po meblach, po tych drobiazgach, tak, tak, zupełnie słusznie...

Splacanie zaległości w Ubezpieczalni obligacjami Pożyczki Inwestycyjnej

Łódź, 15 września.

(k) Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi wystąpiła z ciekawą inowacją. Oto na nakazach płatniczych, wysyłanych do dłużników, umieszczone są specjalne komunikaty, zawiadamiające, że zaległości z tytułu składek mogą być spłacane obligacjami 3-procentowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Obligacjami Pożyczki Inwestycyjnej można spłacać, jak wyjaśnia Ubezpieczalnia Społeczna, tylko zaległości, powstałe przed dniem 1 stycznia 1934 r. po kursie o 10 proc. wyższym od kursu giełdowego, ustalanego na każdą dekadę, nie wyżej jednak jak po zł. 85 za zł. 100 imiennej wartości.

Strajk w przemyśle dzianym

Termin rozpoczęcia akcji strajkowej ustalony będzie w czwartek. — Wczorajsza konferencja nie dała rezultatu. — Przemysłowcy odrzucili cennik, opracowany przez związki

Łódź, 15 września.

(k) — Strajk w przemyśle dzianym w Łodzi wydaje się niemal nieunikniony.

Na dzień wczorajszy zwołana została do okręgowej inspekcji pracy konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy w przemyśle dzianym na miejsce dotychczasowej, która wygasła w dniu 31 sierpnia r.

Tematem obrad była sprawa ustalenia cennika płac na szwalniach,

którego nie uwzględniała poprzednia umowa zbiorowa.

Przedstawiciele związków zawodowych — klasowego i ZPP — zażądali, aby ustalić, ile mają zarabiać szwaczki na dzień i aby następnie płace dniówkowe przeliczyć na akord przez dodanie 20 proc. dopłaty. Jednocześnie przedstawiciele związków przedstawili opracowany już przez siebie cennik, celem zatwierdzenia go.

Cennik ten przemysłowcy odrzucili,

proponując, aby ustalić płace na podstawowe artykuły od tuzina.

Mimo kilkugodzinnych obrad porozumienia nie osiągnięto i konferencja rozbiła się.

Dowiadujemy się, że w związku z tem STRAJK W ŁÓDZKIM PRZEMYŚLE DZIANYM ZOSTAŁ JUŻ POSTANOWIONY

i ma się on rozpocząć jeszcze w bieżącym tygodniu.

Pojutrze — t. j. w czwartek — odbędzie się ogólne zebranie robotników zatrudnionych w tym przemyśle, celem ustalenia terminu rozpoczęcia akcji strajkowej.

Jak wiadomo, przed kilku tygodniami wybuchł w Łodzi oryginalny „strajk” pracodawców — właścicieli drobnych fabryk dzianego przemysłu zarobkowego.

Właściciele tych przedsiębiorstw — t. zw. lonerzy — oświadczyli swym odbiorcom, że nie mogą po dotychczasowych cenach produkować tkaniny trykotowej i unieruchomili swoje fabryczki.

Obecnie zatarg został zlikwidowany: lonerzy doszli do porozumienia z właścicielami, fabryczki ruszyły i robotnicy, którzy zostali wskutek tego zatargu pozbawieni pracy, otrzymali zajęcie.

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW W ŁÓDZI

Jakie kartki będą unieważnione. — Przebieg wczorajszej konferencji w Głównej Komisji Wyborczej

Łódź, 15 września.

(v) W dniu dzisiejszym odbyła się pod przewodnictwem p. prezesa Vecsile w lokalu Głównej Komisji Wyborczej konferencja, z udziałem przewodniczących komisji okręgowych. Na konferencji poruszane były sprawy przygotowania do dnia głosowania. Sprawa ważności i nieważności oddanych kartek, obliczenia głosów i t. d.

Ustalono, że ważne będą wszystkie kartki, które nie będą świadczyć przeciw woli wyborcy. Zatem nazwiska kandydatów napisane błędnie, kartka zabrudzona lub poplamiona atramentem, będzie uznana za ważną.

Ważne będą również kartki na których jedno nazwisko zostało atramentem przekreślone i napisane inne.

Unieważnione zostaną kartki wyborcze innego niż biały — koloru lub zawierające niepotrzebne dopiski, uwagi i notatki wyborcy. Poza to ile wyborca złoży do urny kartkę, na której wydrukowano kilkanaście nazwisk kandydatów na radnych, liczyć się będzie jedynie tyle nazwisk od góry — iloma głosami rozporządza głoszący w danym okręgu. — Naprzykład w okręgu rozporządzającym 8-miu głosami — liczonych będzie tylko 8 nazwisk od góry, chociażby na kartce figurowało 12 i więcej nazwisk kandydatów.

Jeżeli na kartce drukowanej, czynione będą poprawki w rodzaju skreślenia pewnej ilości nazwisk — kartka ta będzie uznana za ważną.

W dalszym ciągu omawiane były sprawy, dotyczące obliczania głosów w

poszczególnych okręgach, sposób przysyłania urn z kartkami wyborczymi z lokali obwodowych do komisji okręgowych i t. d.

W ciągu bieżącego tygodnia odbędą

się podobne konferencje przewodniczących komisji okręgowych z przewodniczącymi komisji obwodowych, którzy w dniu głosowania urzędować będą w lokalach wyborczych.

Tajemnicza tragedia na cmentarzu

Desperatka nie chciała złożyć zeznań

Łódź, 15 września.

(gr) Tajemnica zamachu samobójczego na cmentarzu na Zarzewie nie została dotąd wyjaśniona. Wczorajszy „Express” doniósł pokrótce, że na jednym z grobów znaleziono młodą kobietę, u której stwierdzono oblawy silnego otrucia.

Desperatka nie miała przy sobie żadnych dokumentów. Odmawia ona wszelkich zeznań i nie chce wyjaśnić, co

pnęło ją do rozpaczliwego czynu.

Ustalono, że jest to 25-letnia Irena Szczepaniakówna, przybyła wczoraj do Łodzi z Lutomska.

Młoda kobieta udała się wprost na cmentarz na Zarzewie i na jednym z grobów, napila się sublimatu.

Dalsze dochodzenie prowadzi komenda powiatowa.

Desperatka przebywa w szpitalu.

14 złotych miesięcznie

zarabiają robotnicy w fabryce guzików. — Strajk okupacyjny w firmie Butonia

Łódź, 15 września.

(k) O zarobkach robotników łódzkich pisaliśmy przed kilku dniami, podając, że wielu z nich musi za 45 złotych miesięcznie utrzymywać rodziny i siebie, opłacać mieszkanie i t. d.

Okazuje się jednak, że 45 złotych na miesiąc — to nie jest najniższa pensja: są robotnicy, którzy zarabiają jeszcze mniej.

W fabryce guzików p. f. Butonia przy ul. Piotrkowskiej 202-a, należącej do Chrzanowskiego, wybuchł wczoraj

strajk na tle ekonomicznym. Robotnicy zgłosili pismo do inspekcji pracy i wyjaśnili, że zarabiają od 3 do 8 złotych na tydzień, czyli od 14 do 35 złotych miesięcznie.

Robotnicy kilkakrotnie domagali się podwyżki płac, a gdy to nie poskutkowało — zastrajkowali. Inspekcję pracy proszą o zwołanie konferencji, o skłonienie firmy do podwyższenia im płac, oraz o unormowanie warunków pracy.

Strajk okupacyjny trwa. Narazie konferencji nie wyznaczono.

Skradli kilkadziesiąt rowerów

Likwidacja zuchwałej szajki

Łódź, 15 września.

(gr) Ostatnio dokonywała banda złodziei na terenie Łodzi masowych kradzieży rowerów, pozostawionych bez opieki na ulicach.

Władze zarządziły poszukiwania, które dały pozytywny rezultat. Złodzieje ujęci zostali w pobliżu Łodzi i udo-

wodniono im, że rowery pochodzą z kradzieży.

Jedna z komend powiatowych zakwestionowała kilkadziesiąt rowerów. Powiadomiono o tem wydział śledczy. Spis wraz z numerami rowerów i dokładnym ich opisem znajduje się przy ul. Kilińskiego 152, pok. nr. 1.

Cztery tygodnie trwa strajk u Millera

Ponownej konferencji nie wyznaczono

Łódź, 15 września.

(k) Zatarg w fabryce Millera w Rudzie Pabjanickiej utknął na martwym punkcie. Inspektor pracy porozumiewał się wczoraj z firmą w sprawie zwołania ponownej konferencji, ale oświadczone mu, że konferencja ta jest bezcelowa, gdyż firma nie może się zgodzić na żądania robotników.

Jak wiadomo, robotnicy domagają się, aby firma przyjęła do pracy przedewszystkiem tych pracowników, którzy do obecnej chwili pozostają w murach fabrycznych.

Firma natomiast w żaden sposób nie

chce się na to zgodzić i oświadcza, że chce mieć wolną rękę w angażowaniu robotników — t. zn., że chce przyjąć pracowników w zależności od ich uzdolnień i kwalifikacji.

W ten sposób konferencja wczorajsza nie doszła do skutku. Na dzień dzisiejszy również nie wyznaczono konferencji. Związki zawodowe zamierzają zwrócić się do władz z prośbą o interwencję w sprawie przewlekającego się strajku.

Jutro mija cztery tygodnie od chwili, gdy robotnicy rozpoczęli strajk,

Notatnik miejski

Wczoraj w sali Rady miejskiej odbyła się uroczystość pożegnania opuszczającego Łódź wojewody tarnopolskiego Alfreda Bityka. Na uroczystość przybył p. wojewoda Hauke-Nowak ks. biskup Jasłowski, dowódca OK 4 gen. Langner, prez. Godlewski, przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych i t. d. Imieniem miasta zęgnął wojewodę Bityka prez. Godlewski

Tramwajem linii 7 lechał wczoraj o godz. 2.30 15-letni Jan Cedwiński, uczeń gimnazjum, zam. przy ul. Narutowicza 45. Gdy tramwaj zbliżał się do ul. Emilji, chłopiec wyskoczył w biegu, ale tak niefortunnie, że dostał się pod koła drugiego wagonu, które rozcięły mu brzuch. Przewieziony do szpitala w Radogoszczu chłopiec zmarł.

Wczoraj między godzinami 12.30 a 15-tą na lotnisku w Lublinku lądowały samoloty, biorące udział w szóstym krajowym konkursie lotniczym, organizowanym przez zarząd główny LOPP. Po półgodzinnej przerwie, w czasie której samoloty zabrały benzynę, wystartowały one w dalszą drogę do etapu Łódź-Kraków.

W grudniu r. b. wygasa kadencja ławników Sądu Pracy. W związku z tem w ciągu bieżącego miesiąca ukaże się zarządzenie, normujące sposób przeprowadzenia wyborów nowych ławników. Kandydaci przedstawieni będą przez związki zawodowe pracowników oraz robotników, zrzeszenia przemysłowców i kupców.

Awanturnik zdemolował mieszkanie

Łódź, 15 września.

(gr) Do mieszkania Stanisława Kwapiszewskiego przy ul. Sienkiewicza 52 przybył w dniu wczorajszym jakiś mężczyzna, który począł się awanturować i powybił wszystkie szyby w oknach.

Awanturnikiem okazał się Władysław Muczyński, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 67. Podobno zatrzymany miał jakieś stare porachunki z Kwapiszewskim.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Panienka z Poste-Restante”.
CASINO: — „Mały Lord”.
CAPITOL: — „Złotowłosy brzdąc”.
CORSO: — „Śmiertelny skok”.
EUROPA: — „Syn admirała”.
GRAND-KINO: — „Trędowata”.
METRO: — „Panienka z Poste-Restante”.
MIRAZ: — 1) „Samochód Nr. 99”. 2) „Na zgłisz czach szczęścia”.
PALACE: — „Nie zapomnij o mnie”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Ostatnie dni Pompei”.
RAKIETA: — „Cały Paryż śpiewa”.
RIALNO: — „Carewicz”.

Kiosk pocztowy na wystawie ogrodniczej

Łódź, 15 września.

(v) Kiosk pocztowo-telegraficzny, wzniesiony na wystawie ogrodniczej w parku Staszycza, załatwia wszelkie zlecenia pocztowe, kasowe i P. K. O. Kiosk ten posiada specjalny datownik z napisem: „Wystawa Ogrodnicza” i normalną datą. Znaczki pocztowe ze stemplem z Wystawy są poszukiwane przez filatelistów i kiosk w parku Staszycza cieszy się wielkim powodzeniem.

Ukarany przez starostwo

Łódź, 15 września.

(k) — Przed referatem karnym starostwa powiatowego odpowiadał wczoraj Kazimierz Gawroński, właściciel majątku Brus pod Łodzią, oskarżony o to, że nie wywiesił chorągwi w dniu 12 maja r. b. kiedy cały Naród obchodził rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Wyrokiem referatu karnego Kazimierz Gawroński skazany został na 50 złotych grzywny z ewentualną zamianą na areszt.

PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ
Zarząd Koła i Komenda Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi — podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków, że w związku z powitaniem oddziałów wojskowych, powracających z manewrów — zarządza zbiórke wszystkich członków przy ulicy Rzgowskiej koto bramy tryumfalnej w dniu 15 września b. r. o godz. 15-tej.

Zarząd i Komenda.

Hallo! Tu radio!..

WTOREK, dnia 15-go września.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Orkiestra dęta (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Parę informacji. 7.35—7.40: Zapowiedź programu. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.00 Przerwa. 11.00—11.30: Muzyka (płyty). 11.30—11.57: Audycja dla szkół: „Idzie polem wrzesień” — obrazek słuchowiskowy dla dzieci młodszych, w opracowaniu Janiny Porazińskiej. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.13 Melodie góralskie (płyty). 12.13—12.23: Dziennik południowy. 12.23—13.10: Koncert w wykonaniu Zespołu Kameralnego Niny Mańskiej. W programie utwory zapomnianych kompozytorów. 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—15.27: Przerwa. 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00: Skrzyńka P. K. O. 16.00—16.45: Koncert z Pawilonu Sztuki na Tar-gach Wschodnich (ze Lwowa). 16.45—17.00: „Henryk Dąbrowski i Legiony” — odczyt — wygłosi prof. Adam Skalkowski (z Poznania). 17.00—17.50: Utwory Roberta Schumanna (pl.). 17.50—18.00: „Wulkany polskie” — pogadanka — wygłosi dr. K. Maślankiewicz (z Poznania). 18.00—18.10: Rozmowa z małymi radiosłuchaczami — przeprowadzi Stryjek Radiowy (Leon Sroka). 18.10—18.15: O wszystkim potroszku. 18.15—18.35: Muzyka z płyt. 18.35—18.50: Koncert reklamowy. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—20.00: Koncert w wyk. zespołu smyczkowego Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego (z Wystawy Rad.). 20.00—23.35: „Faust”, opera w czterech aktach Charles Gounoda. Wykonawcy: Małgorzata — Ada Sari, Faust — Władysław Ladis, Mefisto — Roman Wraga, Walenty — Eug. Mossakowski. Chór i orkiestra. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna; w II-ej: „Problemy literackie na Zachodzie” — szkic literacki Romana Zrebowicza; III-ej: Wiadomości sportowe.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.40 BRATISLAWA: Arie operowe.
18.40 BUDAPEST: Muzyka cygańska.
20.00 SZTOKHOLM: „Książę Igor”, op. Borodina.
20.45 MEDIOLAN: Wieczór oper.
20.45 RADIO PARIS: Piosenki wczorajsze i dzisiejsze.



Stolarze odrzucili warunki pracodawców

Strajk 5000 robotników trwa nadal. — Jutro wspólna konferencja w inspekcji pracy

Łódź, 15 września.

(k) W dniu wczorajszym w lokalu klasowego związku odbyło się **ogólne zebranie strajkujących stolarzy**, celem omówienia obecnej sytuacji i zastanowienia się nad dalszą akcją.

Na zebraniu wczorajszym złożone zostały sprawozdania z onegdajszej konferencji, jaka odbyła się między przedstawicielami dużych i średnich firm a przedstawicielami związku. Pracodawcy o-

wiadczyli, że mogą się zgodzić na podwyżkę płac w granicach od 5 do 20 procent, natomiast **kategorycznie oświadczyli, że nie zgodzą się na zawarcie umowy zbiorowej.**

Na zebraniu wczorajszym wyjaśniono, że właściciele dużych fabryk mebli i zakładów obróbki drzewa zgodziliby się ostatecznie na umowę zbiorową, ale **muszą ustąpić przed naciskiem właścicieli drobnych przedsiębiorstw, którzy**

odrzucają propozycję zawarcia umowy zbiorowej.

W wyniku ożywionej dyskusji na zebraniu wczorajszym zapadła uchwała, **aby akcji nie przerywać**

i strajkować tak długo, aż pracodawcy nie zdecydują się uwzględnić żądań robotniczych.

Strajk w przemyśle drzewnym trwa w całej pełni. Ogółem strajkuje około 5.000 robotników. Poza zakładami łódzkimi unieruchomione zostały także niemal wszystkie warsztaty stolarskie, fabryki mebli i t. d. na prowincji.

Dowiadujemy się, że na nadchodzącą środę t. j. jutro zwołana została do **okregowej inspekcji pracy wspólna konferencja**, celem zlikwidowania zatargu.

Konferencja ta odbędzie się o godz. 9-ej rano pod przewodnictwem inspektora Wyrzykowskiego.

„CAPITOL”

DZIS POWTÓRZENIE PREMJIERY!

Największy sukces

Najmłodszej gwiazdy

„Złotowłosa Brzdąc”

Najwspanialsza kreacja

SHIRLEY TEMPLE

Współdział biorą: JOHN BOLES — JANE DEREWALL
ROCHETTE HUDSON

NAD PROGRAM TYGODNIK P. A. T. oraz AKTUALNOŚCI!

HASŁEM NASZYM: NAJNIŻSZE CENY!

Balkon I m. II miejsca

54 gr. 1.09 85 gr.

NASZ BEZKONKURENCYJNY REPERTUAR!

„ROBIN HOOD z ELDORADO” Warner Baxter

„DZISIEJSZE CZASY” Charlie Chaplin

„ROSE MARIE” Jeanette Macdonald

„PIERWSZY FILM PLASTYCZNY” AUDIOSKOPICKS

Poradnik astrologiczny

15 WRZEŚNIA 1936 R.

Okres ranny między godz. 7-tą a 10-tą nadaje się do zaprowadzenia zmian, rozpoczęcia procesów i wnoszenia prośb i podań do urzędów. Podczas następnych godzin do południa nie należy załatwiać interesów wekslowych ani dawać się w spekulacje. Od godz. 10-ej do godz. 12-ej działają także ujemne wpływy dla miłości i studentów. Godz. 13-ta przyniesie niezwykle idee i plany na przyszłość, które jednak w życiu nie można będzie zastosować. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą oczekują nas miłe przeżycia psychiczne i nieoczekiwane powodzenie w interesach handlowych. Następne godziny sprzyjają kobietom urodzonym we wrześniu i październiku i nadają się do kupna i na sprzedaż ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Kolo godz. 19-ej narażeni jesteśmy na straty materialne i nieporozumienia z osobami starszemi. Wieczór poczawszy od godz. 20-ej nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji i przyniesie powodzenie w związku z polityką, życiem społecznym i życiem towarzyskim.

Dziecko dziś urodzone — rozumne, energiczne, żądne wiedzy, posiada zdolności w różnych kierunkach, gwałtowne, uparte.

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

201)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eks-edynka w magazynie blawatny Jana Zarysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.

O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danutki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Ornicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Teraz byli parą równych sobie ludzi: zatraconymi w rozpętaniu zmysłów kochankami.

Cicho szumiało nad ich szaleństwem zboże. Tu i tam migotały w złotym jego bezkresie maki...

Takie purpurowe, jak grzeszne pieszczoty tych dwojga.

Rozdział sto dziewiąty.
OPRZYTOMNIENIE

Zabrakło jej w piersiach od afugiego pocałunku tchu.

Z trudem otwarła ciężkie powieki — i pierwszem co zobaczyła, były przymglone ekstazą oczy Staszka.

Pierwsza oprzytomniała Julja.

— Zostaw! — szepnęła cicho.

Wciągnęła w piersi haust powietrza, zmęczona i wyczerpana — chociaż nie nasycona.

— Zostaw! — powtórzyła półgłosem, nie odwracając jednak twarzy.

Ale szalony kochanek nie dosłyszał,

czy nie zrozumiał jej prośby. Znow usta jego przywarły do warg Julji — znow zatracili się w słodkiej błogości.

— Kochana! — szeptały bezdźwięcznie jego wargi.

— Kochana! — mówiły jego pieszczoty.

Znow mijaly minuty ekstazy i miłosnego oszołomienia.

Och, jaka to cudna rzecz miłość dwojga młodych ludzi, którzy odnaleźli się wreszcie po miesiącach błądzenia w mroku...

Gdzieś niedaleko musiało być gniazdo kuropatw.

Wielka kuropatwa, który spłoszyli przedtem, wracała z powrotem.

Szybowała ponad miedzą tak nisko, że skrzydłami swemi omal nie otarła się o leżących na murawie ludzi.

Ciężki furkot jej skrzydeł momentalnie oprzytomnił dziedziczkę Grzymanowic.

Wydawało jej się, że słyszy czyjeś kroki.

Spreżywszy się cała w sobie, odtrąciła od siebie Staszka i zerwała się na równe nogi.

— Ktoś idzie — zatrzęsły się jej wargi.

Momentalnie spostrzegła swoją pomyłkę, niemniej oprzytomniała do reszty.

Ciężko dysząc, spoglądała z niemym wyrzutem na Stanisława, którego twarz płonęła jeszcze luno niezaspokojonych namiętności.

— Co pan zrobił? — szepnęła stłu-

mionym głosem.

Teraz oprzytomniał i Stanisław.

Zrozumiał, że to, co zrobił było szaleństwem, nie wiedział więc, jak się ustosunkować do tego, co się stało.

Na szarej spódniczce jej dojrzał zgniezione źdźbło. Odruchowo chciał je czerpnąć.

Ona jednak, kiedy dotknął ją ręka, rzuciła się w tył.

— Niech mnie pan zostawi! — syknęła.

Magja jego pieszczot, hipnoza lipcowego skwaru i śpiew jej krwi przestał na nią działać.

Z dziwną jasnością zanalizowała swoją sytuację.

Zaiste piękny byłby to obrazek, gdy by przypadkowy przechodzień złapał in flagranti ją, hrabinę Grotomirską, całującą się w zbożu ze swoim szoferem.

Na samą myśl podobnej ewentualności wzdrygnęła się: tak, skandal byłby to pierwszorzędnym, skandal, który skompromitowałby ją raz na zawsze!

Spojrzała na swego szofera, niemal że z nienawiścią, kiedy ten raz jeszcze usiłował — nisko się pochylwszy — otrząpać jej spódniczkę.

— Niech pan to zostawi — powtórzyła z wściekłością.

Było to tak, jakgdyby ktoś wylał mu na głowę wiadro lodowatej wody.

— Ależ, pani hrabino! — bąknął, tracąc do reszty rezon.

— Nie powinien był pan wykorzystywać sytuacji! — gniewnie ściągnęły się jej brwi.

Rozumiał ją coraz mniej. Przecież przed chwilą kobieta ta pozwalała mu się pieszczić, przed chwilą pocałunkami odpowiadała na jego pocałunki.

— Ależ Julio! — jęknął w rozterce. Zrenieć jej zamigotały nienawiścią.

— A w dodatku jak śmie mnie pan tykać? — wybuchnęła.

Coraz jaśniej pojmował, że niepotrzebnie się stało, iż temperamentu swo-

jego nie utrzymał na wodzy.

— Bardzo pani przepraszam! — zaczęła w największym zakłopotaniu.

Jednakże ona nie chciała słuchać jego tłumaczeń.

Obruciła się na pięcie i gniewnie odeszła.

Polną miedzą, wijącą się między żytem szła coraz szybciej i szybciej aż w końcu zaczęła pędzić, jakgdyby ją ktoś ścigał.

— Pani hrabino! — szło za nią niemal pokorne wołanie Reczyńskiego.

Ona jednak nie ogładnęła się nawet. Wiatr rozwiewał jej lekką sukienkę i włosy, ściana zboża zakrywała ją raz wraz.

Stanisław, rozbity — niby skopany pies — zwołna powłókił się za nią.

Przeklinał teraz siebie i swoją zuchwałość... Jakżeż to się stać mogło, że on, taki zazwyczaj stonowany, zapomniał się tak — i obraził (może na zawsze) ukochaną przez siebie kobietę?!

Nie wiedział, jak spojrzeć jej teraz w twarz.

W dalekości trzepotała się sukienka Grotomirskiej, on zaś z pochyloną głową — niby skazaniec — włókił się dróżką nieszczęśliwy i zrozpaczony.

Tymczasem Julja dopadła stojącego na gościńcu auta.

Krótkim szarpnięciem ręki otworzywszy drzwiczki, skoczyła do środka i nacisnęła taster.

Samochód zaterkotał, zakolysał się i prowadzony dłońią zdeterminowanej kobiety, jak wichler pomknął naprzód.

Kiedy Stanisław dopadł gościńca, samochód zniknął w oddali za gęstą zasłoną kurzu.

— Pani hrabino! — zawołał raz jeszcze zmaltretowany Staszek, jakgdyby mknąca naprzód z szybkością stu dwuzłestów kilometrów na godzinę kobieta usłyszeć mogła jego wołanie....

(Dalszy ciąg jutro).

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomśzczone

10

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Przedam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyszukiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciela i u d z k i c h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrozkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Halwin na jego widok zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Zabroniłem panu przecie raz na zawsze przychodzenia do mego biura! Pan miał dzwonić!

— Wiem... — odparł Ziętek zmęczonym głosem. — Ale pan prezes mnie wzywał, więc jestem... —

— Chciałem panu tylko przypomnieć, panie Ziętek — rzekł Halwin — że... dziś w nocy ta sprawa musi być załatwiona... —

Ziętek zbladł jeszcze bardziej.

— Ja tego nie zrobię... — szepnął drżącym głosem. — Ja nie mogę... zabić człowieka!

Po tej rozmowie Ziętek wrócił do domu jak pijany. Przychodzi doń Jadźka, młoda, urodziwa służąca, z którą łączy go głębsze uczucie. Ziętek próbuje nkrę przed nią swe zdenerwowanie, lecz Jadźka prosi go, aby wyznał jej całą prawdę. Ziętek zwierza się przed nią, że Halwin przy pomocy intrygi i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim sąsiada, niejakiego Aleksandra Arbusowa, z którym ma pewne osobiste porachunki. Zbrodnia ta musi być dokonana tej nocy. W czasie tej rozmowy przychodzi Arbusow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partię szachów. Przy koniaku Arbusow zaczyna opowiadać Ziętkowi, że zna Halwina i wie, iż on czyha na jego życie... Ziętek nie może dłużej zapanować nad sobą i przyznaje się, że Halwin jemu właśnie kazał zamordować Arbusowa!... Przy tych słowach chwytą nóż i nagle mgła przesłoniła jego mózg... —

Gdy oprzytomniał, skonstatował, że przy nim leży martwy Arbusow. W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Na nocnym stoliku Ziętek znajduje notes z notatką: — „Uprowadź Ziętkę — niech pilnuje medaljonu”.

Ziętek nie ma czasu na rozmyślanie, zawiadamia więc telefonicznie Halwiną o śmierci Arbusowa i ucieka do swego pokoju. Nazajutrz dowiaduje się od Jadźki, że w nocy napadł na nią jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medaljonu. Jadźka wyjaśnia, że medaljon ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zabiera ten medaljon i ukrywa go pod podłogą. Na ulicy Jadźka poznaje wczorajszego napastnika. Jest to Rudziak.

Tymczasem Halwinowi składa wizytę znany bogacz, właściciel kilku fabryk i huty na Śląsku, Jarosław Pomruczek, który opowiada, że „Mściciel” porwał go przemocą „na próbę”.

Pomruczek jest tym wypadkiem ogromnie wzburzony, Halwin również przejął strach

Halwin nie mógł już usiedzieć w swym gabinecie. Spojrzał na zegarek. Zbliżała się dziesiąta. Dokąd pójść o tej porze?... Wrócić do pałacu... Nie... Nie mógł jeszcze spotkać się z żoną... Nagle przypomniała mu się Zula Modetti!... Oczywiście, u niej zapomni o wszystkim!.. Ona już go pocieszy!..

Nie spodziewała się wprawdzie jego wizyty, ale przyjęła go bardzo serdecznie. Na jej palcu widniał brylantowy pierścień, za który Halwin zapłacił niedawno dziesięć tysięcy.

— Nie masz pojęcia jak się cieszę, że przyszedłeś... — szczebiotała, siadając przy nim na kanapie. — Tak mi było smutno... Odsapnij trochę... Wyglądasz na zmęczonego.

— Wszystkim wydaje się, że my, milionerzy, nie pracujemy... A jednak... Ciągłe mamy różne troski... I ten wieczny strach... —

— Strach?... Czego się boisz?... — zdziwiła się artystka.

— Nie wiem... Wszystko dokoła jest takie wrogie... Każdy tylko czyha, by załapać moje miliony... Ale nie mówmy o tym... Nie masz wina?..

— Dla ciebie zawsze się znajdzie,

koteczku... — odparła, przysuwając stół do siebie.

Po pierwszym kieliszku Halwin odzyskał odrazu spokój. Przyciągnął do siebie Zulę.

Poddała mu się łagodnie i służyła jak pies. Odgarnęła jej złote loki. Patrzała nań wiernie swymi niebieskimi oczyma, a usta jej rozchyliły się w nagłym pożądanu... Bliskość jej pachnącego ciała zamroczyła mu zmysły. Nachylił się ku niej — nagle coś padło z szelestem na podłogę.

Halwin wypuścił Zulę ze swych objęć. Wzrok jego padł na zieloną kopertę. Oczy nabiegły mu krwią. Wyciągnięta ręka dygotała. Powoli podniósł kopertę i wyciągnął z niej kartkę:

— „Każ pan natychmiast uwolnić Szczerbę!... On jest niewinny!... Nie tę-

dy droga, panie Halwin!.. Prawdziwego „Mściciela” nie uda się panu tak szybko wykryć!”

Halwin zerwał się z kanapy. Twarz jego wykrzywił bolesny skurcz.

— Znowu „Mściciel”! — ryknął. — Prześladowuje mnie na każdym kroku!..

— Co to ma znaczyć? — zapytała zdziwiona Zula, tuląc się doń pieszczotliwie.

— Zostaw! — burknął szorstko. — Nic i tak nie zrozumiesz... Odchodź!

— Karolu!... Dokąd idziesz?!... Zostań!... — Czy widział kto, aby tak się denerwować z powodu głupiego listu?! Karolu!... Zostań!..

Ale Halwin już nie słyszał. Trzasnął drzwiami i wybiegł, jakgdyby „Mściciel” już za nim gonił... —

Rozdział 10

Żagadkowy list

Nazajutrz od rana lał deszcz. Nad miastem zawisły ciężkie, ołowiane chmury.

Halwin siedział ospały i zmęczony przy swym biurku. Wczorajszy wypadek rozstroił mu nerwy. Łykał jakieś pigułki, popijając herbatę.

Nad drzwiami płońska mała czerwona lampka, co miało oznaczać, że pan prezes jest bardzo zajęty i nikogo w tej chwili przyjąć nie może.

Przed nim stał Rudziak z czapką w ręku. Na twarzy jego malował się wielki frasunek. Halwin odsunął wypróżnioną szklankę, zamknął pudełko z pigułkami, zapalił cygaro i nie patrząc na Rudziaka, rzekł:

— Musimy coś zrobić, żeby tego łotra zgnać!.. Żeby go skompromitować w oczach robotników, rozumie pan?... I żeby zwrócić nań uwagę policji: — Rozumiem, proszę pana... — No!... Więc wymyśl pan coś?... Mnie dziś strasznie głowa boli... Nie mogę się skupić!..

Rudziak zmarszczył czoło, jakgdyby to mogło poruszyć jego tępa mózgowicę. Halwin otulił się welonem błękitnego dymu i drzemał. Nagle zerwał się i krzyknął:

— Mam!... Mam bajeczną myśl!... Słuchaj pan!... „Mściciel” będzie skompromitowany!.. Zgnębimy go!.. A wie pan w jaki sposób?..

Przysunął się do niego, spojrzał na przesłonięte portierami drzwi i rzekł przyciszonym głosem:

— Pan zorganizuje zamach na fabrykę Pomruczka... —

— Nihy to on... — podchwycił Rudziak.

— Tak... Weźmie pan do pomocy Ziętkę i Arbusowa... To nasi ludzie... Już ja im wydam odpowiednie polecenie. Jak to zrobicie to wasza sprawa... Musi być kilku zabitych.

Fabryka Pomruczka może spłonąć, to mnie nie obchodzi... Tylko żeby było wiadomo, że to zrobił „Mściciel”... Kapujesz pan?... Taki wypadek ustosunkuje doń wrogo wszystkich robotników... I policja zabierze się energiczniej do wytropienia tego zbrodniarza... Wspaniała myśl!... Daję panu pięć dni czasu na wykonanie tego planu!... W sobotę wieczorem zamach musi być wykonany!..

— Rrrrrrozumiem... — zaraportował po wojskowemu Rudziak.

— Ale sprzedam pana: — robota musi być solidna!..

— Ale oczywiście... Rrrrozumiem, panie prezesie!..

Szczerba wypuszczony został na wolność. Stwierdzono, że nie ma on nic wspólnego z pogrozkami tajemniczego „Mściciela”. Zamierzał więc wrócić do fabryki, ale Halwin nie chciał go przyjąć. Naprawdę Szczerba przypominał, że

ma czworo dzieci i żonę. Kogóż to dziś wrzusa?... Mało to kręci się po mieście bezrobotnych, mających na utrzymaniu żonę i dzieci?... Jeden więcej, jeden mniej — wszystko jedno. Szukał pracy gdzieindziej, ale wszędzie już go znali.

— A, Szczerba... Ten, co groził śmiercią swemu chlebodawcy... Nie, nie możemy pana przyjąć... —

— Ja nie groziłem!... Padłem ofiarą czyjejś prowokacji... O, gdybym wiedział, kto mi to zrobił!... Policja mnie zwolniła... Stwierdzili, że te podejrzenia są niesłuszne... — tłumaczył.

— Tak, tak, ale... nie możemy pana przyjąć.

Więc włókł się po mieście głodny, zbiedzony, zziębnięty. Do domu nie mógł wrócić. Wiedział, że tam czeka żona i czworo dzieci. Najmłodsze było chore. Był lekarz z Kasy Chorych, zapisał jakieś lekarstwo i poszedł. A gorączka wzrosła do 39 stopni. Dzieciak przy takiej gorączce stracił zupełnie apetyt, więc jemu może już było najlepiej... Reszta była zdrowa i chciała jeść. Czteroletnia Stefcia pod śmietnik na podwórzu zalaźła i wygrzebała z tamtąd kilka okruchów chleba. Chleb zgrzytał piaskiem w zębach, ale zapchał jakoś pusty wór żołądka na kilka minut.

Szczerba ledwo włókł się po ulicy. Zdawało się, że jego chuda, wysoka postać załamała się i jak ścięte drzewo legła niepokotem na bruku. Usiadł na ławce w Alei.

Głód skręcał mu kiszki. Ale tu przynajmniej odpoczywał. Wyciągnąłby rękę, ale czy kto mu co da?... Ludzie spieszyli, jakgdyby ich kto gonił. Nikt nie miał czasu.

Środkiem ulicy przemknęło eleganckie auto. Naprzeciwko był sklep kolonialny. Przed sklepem stał koszyk, pełen złotych, wielkich, soczystych gruszek.

— Żeby choć gruszkę dla chorego dziecka... Żeby mógł soczystym owocem ugasić pragnienie... Jedną gruszkę dla chorego dziecka... —

Wstał. Przeszedł przez ulicę. Stał na progu sklepu. Zdjął czapkę.

Nie wiedział od czego zacząć. Pierwszy raz wyciągał rękę po jałmużnę.

— Choćby jedną gru... gruszkę... dla chorego dziecka... proszę szanownego pana... —

— Jazda, jazda!.. — odburknął sklepikarz, nie mając doń zaufania. — Tu się nic nie daje!.. W piętek!..

Szczerba nie ruszał się z miejsca. Do sklepu weszło kilku klientów. Sklepi-karz zajęty był odważaniem cukru i maki. Przed sklepem nikogo nie było.

Szczerba spojrzał na koszyk, pełen złotych, apetycznych gruszek... Głód świdrem wwiercał się w żołądek, lecz on nie myślał o sobie.

Pragnął tylko jednej gruszki dla chorego dziecka... —

— Może się uda... — myślał. — Przecie nie dla siebie biorę, lecz dla Kazika. Wyciągnął rękę... Obejrzał się. Nikogo nie było. Sklepi-karz wydawał resztę ze złotówki. Wygarniał z kasy grosiaki.

Trzeba się pospieszyć, zanim klient wyjdzie. Żeby go nikt nie widział.

Już miał gruszkę w ręku... Już chciał uciec, gdy nagle... jakaś ciężka dłoń spadła mu na ramię... —

Szczerba rozluźnił palce. Gruszka opadła z powrotem do kosza. Zawieszona w powietrzu ręka drżała jak liść osikowy.

— Chodź pan ze mną... — usłyszał stanowczy głos.

„Znowu wezmą mnie do więzienia”... — pomyślał. — „Już nie zobaczę dziś Kazika”... —

Odwrócił się. Ale zamiast spodziewanego policjanta, ujrzał niezwykłą postać mężczyzny. Był to jegomość, którego wieku nie można było dokładnie określić. Wyglądał dość młodo, lecz jednocześnie był nieco przygarbiony, jak gdyby już uginał się pod ciężarem lat. Szeroka, władcza dłoń znamionowała niepospolitą siłę. Nosił czarne palto z wysokim, podniesionym kołnierzem, który całkowicie niemal zakrywał niewidoczną twarz. Szczerba pomyślał w pierwszej chwili, że to pewnie wywiadowca, ale nieznajomy ujął jego dłoń i rzekł spokojnym głosem:

— Nie kradnij!..

W tej chwili wyszedł sklepi-karz, a ujrawszy stojącego jeszcze Szczerbę przy koszu z gruszkami, zawołał:

— No!... — Czego pan tu jeszcze chce!.. Wynosić się!.. Jazda!.. A może pan już przypadkiem coś tam buchnął, co?!

Szczerba odwrócił się, by wziąć nie znajomego na świadka, ale go nie było. Znikł, jakgdyby zapadł się pod ziemię... —

I nagle Szczerba poczuł, że trzyma coś między palcami... Spojrzał... Był to stużłotowy banknot... A wraz z banknotem kartka:

— „Zaufaj Mścicielowi ludzkich krzywd”.

Przed bramą domu, w którym mieszkał Rudziak, zatrzymał się żebraczyna w lachmanach.

Wielka czapka spadała mu niemal do oczu. Żebrak wszedł do bramy, rozejrzał się dokoła i skierował się w stronę podwórza.

Wślaz za nim skrył się w bramie jakiś cień... —

Ale żebrak tego nie zauważył.. Przystanął na podwórzu i zwrócił uwagę, na Walka, stojącego przy studni. Malec wiązał sznurki, by pochwalić się przed kolegami wielkim latawcem.

Żebrak usiadł przy nim i początkowo udawał, że chłopak nic go nie obchodzi. Ale co chwilę zerkał w jego stronę.

— Jak się nazywasz, chłopcze? — zapytał wreszcie.

— Walek... — odparł malec, zerkając nań podejrzliwie. — Walek Rudziak.

— Bardzo ładnie się nazywasz... A czy chciałbyś złotówkę zarobić?..

— Złotówkę?... — malec nie wiedział ile to jest, ale wyczuwał instynktownie, że to musi być bardzo wiele. — A juści, że chciałbym... —

— To zarobisz, ale... pod jednym warunkiem... Wiesz gdzie leżą papiery twego taty? —

— Pod talerzami na półce... Wiem... Tata tam zawsze chowa jakieś papiery, owinięte w gazetę... —

— To mi je przynieś... Tylko, żeby nikt nie widział!.. Sam jesteś w domu? —

— Sam... —

— Gdzie ojciec?..

Dalszy ciąg jutro

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, we wtorek, o godz. 7,30 wiecz. trzymać będzie w napięciu widzów mocny dramat Józefa Conrada Korzeniowskiego „Tajny agent” Ceny niższe.

W środę o godz. 8,30 wiecz. — również po cenach niższych — przyjęta gorąco przez publiczność i krytykę, wyborne zagrana komedia Bus Feketeo „Z miłości niedostatecznie”, która dzięki swoim walorom scenicznym i sentymentalnemu humorowi zdobyła analogiczny sukces, jak wszystkie inne utwory tego autora. W próbach pod reżyserją J. Boneckiego głośna sztuka Wernera „Ludzie na krze”.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hiszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), J. Cymer (Wólczańska 37), W. Danielecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27).

Życie Pabjanic

WŁAMANIE DO SKLEPU.

W nocy do sklepu będącego własnością Dryla Zygmunta przy ul. Osinkowej nr. 2 zakradli się złodzieje, wyłamawszy uprzednio żaluzje w oknie wystawowym. Spłoszeni przez właściciela zdolali zbiec.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Mieszkaniec wsi Dąbrowa, gm. Dłutów Guzenda Lucjan przybył do Pabjanic. Przystanął sobie przy zbiegu ulic Zamkowej i Kilińskiego i oparł się o słup latarni elektrycznej.

Niespodzianie, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, spadł ze słupa kawałek żelaza, raniąc lekko w głowę Guzendę.

Poszkodowany opatrzony został przez lekarza w szpitalu miejskim.

NIEFORTUNNA ZAMIANA.

Rządowski Ludwik, zam. przy ul. Pułaskiego nr. 6 posiadał psa. Do Rządowskiego przybył znajomy Wnuk Aleksy, zam. przy ul. Bóżnicznej nr. 6. Wnuk przyprowadził z sobą pięknego Doga. Targ w targ, zamieniono psy.

Niezadługo okazało się, że ów piękny dog jest własnością znanego obywatela w mieście Aleksandra Leityna, zam. przy ul. Fabrycznej 1. Rządowski pozostał bez psa, a sprawa oparła się o komisariat P. P.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Róża”.
NOWOŚCI: — „Cyrk Sarana”.
LUNA: — „Gabinet figur woskowych”.

Rok więzienia za grę „w trzy karty”

Jak ujęto niebezpiecznego oszusta

Łódź, 15 września.

(gr) Przed kilku tygodniami przy zbiegu ul. Cegielnianej i P. O. W. ujęto zawodowego oszusta, 24-letniego Antoniego Karolewskiego, który uprawiał w bramach oszukańczą grę w „trzy karty”. Ofiarami zawodowego „gracza” padło kilku przechodniów, a m. inn. robotnica fabryczna, Janina Koral, zamieszkała przy ul. P. O. W. 6. Koral przegrała 80 złotych.

Poszkodowana kobieta wszczęła alarm. Przechodnie, puścili się w pogoń za uciekającym oszustem i w pobliżu ul. Narutowicza ujęli go i oddali w ręce policji. Wczoraj Karolewski stanął przed sądem.

Nie przyznał się do winy. Ponieważ jednak Karolewski był już kilkakrotnie karany za podobne oszustwa, sąd wymierzył mu stosunkowo wysoką karę — 1 rok więzienia.

Jutro konferencja z rzeźnikami

Czy wypowiedzenie umowy będzie cofnięte?

Łódź, 15 września.

(k) — Jak już donieśliśmy, cech rzeźniczo-wędliniarski w Łodzi wypowiedział umowę zbiorową, zawartą ze związkiem pracowników przemysłu mięsnego i spożywczego, przyczem termin wypowiedzenia kończy się w dniu 17 października r. b.

Umowa ta, zawarta w okręgowej inspekcji pracy w dniu 28 listopada r. ub. wprowadziła m. in. postanowienie, że przedstawiciele związków zawodowych mogą narówni z inspektorami pracy, dokonywać kontroli zakładów wędliniarskich i masarskich.

Na tem tle dochodziło ostatnio do targów. Pracodawcy twierdzili, że przedstawiciele związkowi niewłaściwie pojmują swe obowiązki i spisują protokoły nawet za błahe uchybienia.

W wyniku ogólnego zebrania w cechu, pracodawcy przyjęli uchwałę, że umowa zbiorowa musi być zmieniona w kilku punktach i dlatego też ją wypowiedzieli.

Dowiadujemy się, że w związku z wypowiedzeniem umowy, do cechu rzeźniczo-wędliniarskiego zwróciła się delegacja centralnego związku pracowników przemysłu mięsnego, prosząc o wyznaczenie wspólnej konferencji, celem omówienia spornych spraw.

Konferencja ta odbędzie się dziś, o godz. 7-ej wieczór w lokalu cechu przy ul. Kopernika 46. Być może, że na konferencji tej porozumienie będzie osiągnięte i cech rzeźniczo-wędliniarski cofnie wypowiedzenie. W przeciwnym razie, sprawa oprze się o okręgową inspekcję pracy.

Nowe mieszkania w blokach ZUS-u

100 pokoiów oddanych będzie do użytku

Łódź, 15 września.

(v) Donosiliśmy swego czasu o tem, że w blokach Z. U. S. na Chojnach cały blok o 100 pokojach, stoi od roku bezużyteczny.

Blok ten był swego czasu, kosztem wielu tysięcy złotych przerobiony na biura Funduszu Pracy.

Urząd ten jednak po upływie 6 miesięcy, przeniesiony został do miasta.

Obecnie, jak się dowiadujemy, zarząd domów Z. U. S. przy ul. Bednarskiej przystąpił do ponownej przeróbki bloku na domy mieszkalne.

W najbliższym czasie zatem przybędzie Łodzi około 40 dwu i trzyzbowych mieszkań dla pracowników.

Przepadły jedynie pieniądze, które wydano na dwukrotną, niepotrzebną przeróbkę bloku.

Trzy rozprawy sądowe o czerpanie zysków z nierządu

Łódź, 15 września.

(gr) Przed sądem okręgowym stanął Marcin Kramarski, rzeźnik z zawodu, zamieszkały przy Szosie Pabjanickiej 1, któremu akt oskarżenia zarzucał czerpanie zysków z cudzego nierządu. Sąd, po wysłuchaniu świadków skazał Kramarskiego na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Na teże sesji odpowiadała za stręczenie do nierządu Wasylisa Wieczorkiewiczowa, mężatka, pochodząca z Mińska Lit., ostatnio zamieszkała przy ul. Nawrot 24.

Sąd pozbawił Wieczorkiewiczową praw obywatelskich i honorowych również na 5 lat i skazał ją na zamknięcie w więzieniu na 1 rok.

Wreszcie Józefa Gruszka, z męża Krawczykowa zamieszkała przy ul. Jakóba 7, pociągnięta została do odpowiedzialności karnej za utrzymywanie domu schadzek oraz czerpanie zysków z nierządu.

Sąd skazał Gruszkę na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat.

Rekordowy lot szybowcowy

Kielce, 15 września.

Pilot szybowcowy Jerzy Pelka, wystartował na lotnisku w Masłowie pod Kielcami na szybowcu C. W. 5 — Bis.

Po kilkunasto-minutowym żeglowaniu nad północnymi zboczami głównego pasma gór Świętokrzyskich — Pelka wykonał przelot do Dolnej k. Rabki, lecąc w linii prostej 150 klm.

Warunki atmosferyczne pozwalały pilotowi na dokonanie dłuższego przelotu, jednak brak mapy i obawa przekroczenia granicy Czechosłowackiej, skłoniły go do wcześniejszego lądowania.

Nieście pomoc najbiedniejszym

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

Dr. I. ZYW
CHIRURG
POWRÓCIŁ
11 Listopada 17, tel. 123-41.
Przyjmuje od 1 — 2 i od 4 — 7 wiecz.

Stanisław Gelberg
LEKARZ - DENTYSTA
ZAWADZKA 14, Tel. 108-33
POWRÓCIŁ
godziny przyjęć 10 — 2 i od 4 — 7-ej.

Lecznica
ze statami łożkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
płuca
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwania na miasto

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-31.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w
południe.

Dr. med. Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 115-27
godz. przyj. 4 — 8.
W niedziele i święta 10 — 13.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12

AUTO-KABRIOLET
5-osobowe, pierwszorzędný stan zewnętrzny i techniczny, luksusowa karoserja, okazynie DO SPRZEDAŃIA.
Inform. tel. 11-000 od 8—10.30 rano

Dr. H. Gufszadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

F. Kopciowska
LEKARZ - DENTYSTA
POWRÓCIŁA
GDANSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9—3-ej,
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAWGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9 — 12.30
LUBCZYŃSKIEMU Aleksandrowi, Lutomiarska 21 skradziono 15 sierpnia świadectwa szkolne i inne dokumenty.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

DR. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrekcja Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18. 31.

ZAGUBIONO kwit wkladowy Nr. 1539 na nazwisko Jakób Icek Flajszaker oraz kwit Nr. 1717 i książeczkę oszczędnościową na nazwisko Izrael Majlech Flajmaker, wydane przez Łódzki Bank Depozytowy. Powyższe kwity i książeczkę unieważniamy.
Do MATRUKUL 6 fotografii retuszowanych Zi. 1.— wykonywa Zakład fotograficzny „Fotorys”, wł. L. Laks, Łódź, Al. Kościuszki 22, przejściowy dom Piotrkowska 79. 8

„CORSO” HARRY PIEL
Wielki tryumf światowych ekranów! Dawno niewidziany ulubieniec całego świata!
W wspaniałym filmie sensacyjnym pełnym emocji i napięcia p. t.

SMIERTELNY SKOK
Akcja filmu rozgrywa się cześćlowo za kulisami cyrku. Cudowna tresura i gra zwierząt cyrkowych. Nadprogram: aktualności PAT.

„PANIENKA z POSTE-RESTANTE”
DZIŚ PO RAZ OSTATNI! Najweselsza komedia produkcji polskiej
W roli głównej ALMA KAR, w pozostałych rolach ĆWIKLIŃSKA, ZNICZ, GIERASIŃSKI i WALTER.
Anons! Następny program: „ZAPOMNIANE TWARZE”.
KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 4

Tragiczny finał wyścigu Berlin-Warszawa

Gospodarz PZTK p. Bursztynowicz spowodował katastrofę samochodową

LÓDŹ, 15 września. Ostatni etap wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa, prowadzący z Łodzi do Warszawy, obfitował w taką ilość skandali i wykazał tak olbrzymi chaos organizacyjny, że nie sposób przejść nad tym do porządku dziennego. Ludzie, którzy towarzyszyli wyścigowi na powyższym etapie, zrozumieć wreszcie, dlaczego kolarze niemieccy tak zdecydowanie górują nad naszymi. Wystarczyło w drodze przyrzeczyć się zachowaniu kierowników naszej drużyny, by przekonać się, że w tych warunkach wyścigu z Niemcami nigdy nie wygramy.

To co działo się na etapie Łódź — Warszawa określić można jednym słowem: SKANDAL. Gospodarz PZTK p. Bursztynowicz, który jechał w sanitarce, zamykając wyścig, zdobywał się po drodze na wyczyny, które go w zupełności dyskredytują jako sportowca — działacza. Pan ten urządził sobie obok wyścigu kolarskiego wyścig samochodowy, wyprawiając harce wzdłuż całej trasy. Zajeżdżał różnym maszynom to z lewej, to z prawej strony, uniemożliwiając sprawozdawcom pism spełnianie swych obowiązków, a w pewnej chwili spowodował katastrofę, która tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie skończyła się śmiercią kilku osób. — Kiedy jedno z aut, towarzyszących wyścigowi, przejeżdżało w Warszawie przez wąską uliczkę, nabiła tłumem publiczności, p. Bursztynowicz rozkazał swemu szoferowi przejechać auto. Ponieważ okazało się to niemożliwe (ze względu na wąską ulicę) szofer p. Bursztynowicza zupełnie świadomie najechał sanitarkę na auto, które w ten sposób pchnięte, spadło na tłum ludzi, raniąc dotkliwie kilka osób.

Wypadek ten, który rozegrał się w oczach kilku tysięcy ludzi, zasługuje na jaknajsurowsze potępienie. P. Bursztynowiczowi sprawa ta nie może pod żadnym pozorem uisć płazem.

Domagamy się przeprowadzenia jaknajenergiczniejszego dochodzenia przeciwko temu panu, który w żywe oczy zakpił sobie z życia ludzkiego.

Stwierdzamy z całą stanowczością, że katastrofa spowodowana została rozmyslnie. Szofer, prowadzący ciężarówkę, w której jechał p. Bursztynowicz, oświadczył nam na Dy-

nasach, iż otrzymał rozkaz nalechania na maszynę, która pozwoliła sobie wyprzedzić sanitarkę.

Mamy nadzieję, że władze PZTK wyciągną konsekwencje z postępowania p. Bursztynowicza, który swoim zachowaniem na trasie wystawił sobie i władzom, które reprezentował, jaknajgorsze świadectwo.

Ring wolny!

W sobotę otwarcie sezonu bokserkiego w Łodzi

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Łodzi otwarcie sezonu bokserkiego zawodami eliminacyjnymi, organizowanymi przez ŁOZB w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295.

Zawody rozpoczną się w sobotę o godzinie 20-tej, przyczem program przewiduje następujące walki: waga musza: Popielaty (IKP) — Rossman (Hakoah), waga kog. Celmer (LKS) — Augustynowicz (G), waga piórkowa: Birnbaum (M) — Wyrzykowski (Sokół), Kilewski (Zjednoczone) — Madej (LKS), Michałak (Zi.) — Białystok (H), Czesławski (IKP) — Fagot (H), waga lekka: Cyranek (Zjedn.) — Szczeciński (Sok.), Kowalewski (IKP) — Geniślaw (Tajf.), waga półśrednia: Rothe (Sokół) — Mirowski (Geyer), waga średnia: Durkowski (IKP) — Waldman (Hakoah), waga półciężka: Jąskula

(Zjedn.) — Firaś (Sok.).

Dalszy ciąg zawodów odbędzie się w niedzielę o godz. 11.30 przed poł. również w sali Geyera. W niedzielę odbędą się walki następujące: waga musza: Szwed (IKP) — Bęczkowski (Tajfun), Grambo (KE) — Wajenberg (Tajf.), waga kogucia: Stolecki (Sokół) — Rychter (KE), waga piórkowa: Bartniak (IKP) — Wojciechowski A. (Geyer), Spodenkiewicz (IKP) — Gotryd (Hak.), waga lekka: Woźniakiewicz (IKP) — Mikołajczyk (Geyer), waga półśrednia: Wdowiński (Hak.) — Ostrowski (Geyer), Muszyński (Sokół) — Lipszyc (Hakoah), waga średnia: Kuroptwa (Sokół) — Krawczyk (KE), waga półciężka: Pietrzak (IKP) — Kraszewski (KE) i waga ciężka: Kłodas (Wilma) — Blibaum (Hakoah).

Ping-pongiści łódzcy otwierają sezon

Lódź, 15 września. Towarzyskim meczem Zjednoczone — Makkabi zainaugurowany zostanie w najbliższy piątek tegoroczny sezon ping-pongowy w Łodzi. W spotkaniu tym m. in. udział weźmie wicemistrz Szwajcarii, Szyfrys.

W tydzień później planuje Makkabi zorganizowanie wielkiego turnieju na otwarcie sezonu z udziałem mistrza Polski „Gutka” z Tarnowa oraz wicemistrza Finkielsztajna z Warszawy. Pertraktacje odnośnie przyjazdu czołowych zawodników krajowych sc na najlepszej drodze. Jesienna runda mistrzostw ping-pongowych w Łodzi rozpocznie się pod koniec września. W tabeli prowadzi bezkonkurencyjnie — Makkabi.

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się rozgrywki o mistrzostwo łódzkiej klasy A na rok 1936/37 (runda jesienna). Na pierwszy ogień pójdą mecze następujące: na boisku UT o godz. 11-ej: UT — Wima, na boisku LKS-u o godz. 11-ej, LKS Ib — SKS, na boisku Widzewa o godz. 11-ej Widzew — WKS i w Pabjanicach na boisku Sokola o godz. 11-ej Burza — LTSG. Prowadzić będzie PTC, gdyż przeciwnikiem jego miała być drużyna, która zaawansuje do klasy A.

W niedzielę odbędą się także finałowe spotkania o wejście do klasy B między Sokolem (Aleksandrow) i Borutą (Zgierz) oraz między Turmem (Zduńska Wola) i Rudzkim Kl. Sportowym.

Rozmowa z Walasiewiczówną

Panna Stasia uważa siebie nadal za najszybszą kobietę świata

Lwów, we wrześniu 1936. Stanisława Walasiewiczówna opuszcza już za kilka dni Polskę i wraca do Ameryki. Spędziła w Polsce w roku olimpijskim bardzo pracowity sezon i choć Olimpiady nie wygrała ani też nie zdobyła złotych medali, nie zawiodła nas, dając nam wszystko ze siebie. Nie mamy do niej żalu, a przeciwnie możemy być nadal dumni z posiadania w swym gronie zawodniczeki tego pokroju.

Na firmamencie kobiecej lekkiej atletyki narodziła się nowa gwiazda w postaci Amerykanki Stephens — to trudno!

Z faktem tym trzeba się pogodzić i Walasiewiczówna zupełnie lojalnie uznaje jej wyższość, bez żadnych wymówek, ba — jest dla swej rywalki nawet pełna podziwu!

— Bo — mówi nam podczas swego świetnego uświetnionego rekordem świata startu we Lwowie — wysłać wprost ze statku i „zrobić” nowy rekord świata (jak wiadomo Stephens ustanowiła ostatnio nowy rekord świata na 100 jardów) jest wyczynem nadzwyczajnym i jedynym w swoim rodzaju!

Walasiewiczówna wierzy w Stephens i przypuszcza, że Amerykanka potrafi uzyskać jeszcze lepsze wyniki, gdy będzie należała i pilnie trenować.

— Stephens zawdzięcza obecnie swe wyniki swoim doskonałym warunkom fizycznym, jest ode mnie cięższa o 10 kg. i wyższa o 10 cm.

Dzięki temu może ona uzyskiwać lepsze wyniki niż ja, jednak jeśli idzie o samą t. zw. sprinterską szybkość, to ja nad nią stanowczo góruję. I dlatego, uznając jej wyższość, uważam siebie nadal w ścisłym tego słowa znaczeniu za NAJSZYBSZĄ KOBIECĘ ŚWIATA!

Panna Stasia ma zamiar na przyszły rok znowu przyjechać do swej Ojczyzny, nie wie jednak jak ułożą się stosunki po jej powrocie do Ameryki. Ma jeszcze kilka lat do ukończenia studiów i tym chce się obecnie w pierwszy rzędzie poświecić. Ponadto ma pod swoją opieką kilka młodych Polek — obcujących talentów, z których spodziewa się zrobić przyszłe gwiazdy lekkoatletyczne.

Pytamy wobec tego, co sądzi o dalszym rozwoju polskiej kobiecej lekkiej atletyki, a w szczególności czy widzi wśród zawodniczek polskich w Polsce swoją następczynię.

Panna Stasia ma pod tym względem swoje wyrobione zdanie.

— Jest bardzo dużo dobrych zawodniczek, jednak między nimi nie ma mojej następczyni. Za mało urządzi się w Polsce zawodów a specjalnie zawodów szkolnych i międzyszkolnych. Nie można czekać aż zawodniczka po ukończeniu szkoły zgłosi swe przystąpienie do jakiegokolwiek klubu, lecz talenty należy wyszukiwać i wychowywać za młodu, kiedy duch i ciało są jeszcze podatne!! Wśród tych mas znajdziecie moją następczynię...!

Walasiewiczówna musi niestety przerwać swoje interesujące wywiedzenia, bo wzywają ją na start biegu na 80 m.

Za chwilę pada strzał startera i po 9.5 sekundach... nowy rekord Polski i świata!!!

Oświadczenie, złożone nam przed chwilą, że siebie uważa za najszybszą kobietę świata, uzyskało potwierdzenie świetnym wynikiem na bieżni.

Walka o prymat między Walasiewiczówną a Stephens trwa jeszcze i trudno przewidzieć kto w walce tej będzie miał ostatnie słowo do powiedzenia... MGR L. SCHENKER.

55 tys. złotych dochodu przyniósł mecz z Niemcami

Warszawa, 15 września. Na niedzielny mecz Polska — Niemcy został ustanowiony rekord publiczności. Sprzedanych biletów było 35 tysięcy, co wraz z bezpłatnymi oraz liczbą osób porządkowych, policji wojska itd. daje razem 40.000 widzów. Poprzedni tego rodzaju rekord wynosił 35 tys. osób, obecnych na meczu Polska — Niemcy w roku ubiegłym.

Wpływy z biletów wynosiły brutto 81 tysięcy złotych, zaś po odliczeniu znacznych wydatków okazało się, że mecz przyniósł na czysto 55 tysięcy złotych.

Po meczu Polska-Niemcy

Warszawa, 15 września. Do Komisariatu Rządu wpłynął trzy stronicowy raport władz bezpieczeństwa z zażaleniem na organizatorów niedzielnego meczu Polska — Niemcy. W raporcie tym władze zwracają uwagę na wypadki jakie rozegrały się w czasie meczu oraz po jego zakończeniu. Dziesiątki osób pomdlało, wielu widzów zostało potrąconych tak że zachodziła konieczność wezwania pomocy lekarskiej. Trzy wąskie wyjścia spowodowały kilka nieszczęśliwych wypadków. Sprawa fatalnej organizacji meczu rozpatrywana będzie na najbliższym posiedzeniu PZPN.

Kto stanie do mistrzostw piłkarskich klasy B

Lódź, 15 września. W tydzień po rozpoczęciu rozgrywek o mistrzostwo klasy A, a więc 27 b. m. rusza na start łódzka klasa „B”. Udział w mistrzostwach weźmie następujących osiem zespołów: Zjednoczone, Sokół, TUR, Huragan, Makkabi, Hakoah, Bar-Kochba oraz Boruta zgierska, względnie Sokół aleksandrowski. Losowanie terminarza rozgrywek odbędzie się w tę środę w lokalu Ł. O. Z. P. N.-u.

CZYŚ

złożył dar na do-
zbrojenie Armji
do dyspozycji Gen.
Rydzę Smigłego

Reprezentacja lekkoatletyczna Polski na mecz z Belgią i Węgrami

WARSZAWA, 15 września. W poniedziałek „Komisja Trzech” Polskiego Zw. Lekkoatletycznego w składzie: kpt. Miśniński, dyr. Szlachciak i red. Szenalch, ustaliła następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Belgią i Węgrami:

100 mtr.: — Trojanowski, Zastłona .rez. Łopuszyński, Łukasiewicz). 200 mtr. — Trojanowski, Śliwak (rez. Koźlicki, Łopuszyński). 400 mtr. — Biniakowski, Gassowski (rez. Śliwak, Szeffer). 800 mtr. — Kucharski, Gassowski (rez. Jnowski, Majewski). 1500 mtr. — Kucharski, Noji (rez. Janowski, Skowroński). 5000 mtr. — Noji, Duplicki (rez. Wirkus, Bodał). 110 płotki — Niemiec, Owens (rez. Pajsker, Twardowski). 400 płotki — Maszewski, Kostrzewski (rez. Hanke). Skok wdal — Pławczyk, Henke (rez. Hofman, Szczerbicki). Skok wzwyż — Pławczyk, Hofman (rez. Gierutto). Tyczka — Sznajder, Morończyk (rez. Pławczyk, Kluk). Rzut kulą — Gierutto, Fiedoruk (rez. Siedlecki, Pabis). Dysk — Gierutto, Fiedoruk (rez. Siedlecki). Oszczep — Lokański, Turczyk (rez. F. Mikrut).

Wisła krakowska w Łodzi

Po parotygodniowej przerwie odbędzie się w Łodzi mecz ligowy między LKS-em a krakowską Wisłą. Po ostatnich dobrych wynikach LKS-u w spotkaniach ligowych, a zwłaszcza po zwycięstwie nad Ruchem, mecz oczekiwany jest z zainteresowaniem. Poza meczem w Łodzi odbędą się w niedzielę w kraju mecze ligowe następujące: Warszawianka — Legia w Warszawie, Garbarnia — Pogoń w Krakowie, Warta — Śląsk w Poznaniu i Ruch — Dąb we Lwowie. O wejście do ligi grają Brygada — AKS i Smigły — Cracovia.

Makkabi wileńska grać będzie w Łodzi

Lódź, 15 września. W przyszłą sobotę bawić będzie w naszym mieście Makkabi wileńska, najsilniejsza obok Smigłego drużyna Wilna, która rozegra spotkanie z teamem Makkabi — Hakoah. Mecz odbędzie się w godzinach popołudniowych prawdopodobnie na boisku W. K. S.-u. Dla drużyny łódzkiej będzie to ostatni trening przed rozpoczynającymi się za tydzień mistrzostwami kl. B. Poprzedniego dnia, w piątek, grać będą Wilnianie w Warszawie z Gwiazdą.

Nowe przygody TARZANA

w roli gł. HERMAN BRIX, pogromca WEISSMÜLLERA

Minjatury

Na wesołolli!

Spotkali się przy pół czarnej.

— No, jak tam, drogi przyjacielu? — pyta pierwszy. — Słyszałem, żeś się niedawno ożenił... Czy jesteś zadowolony ze swej młodej żony?...

— Trudno mi na to odpowiedzieć... Widzisz z nią jest taka sprawa: — ona uczyła się szycia, ale nie szyje, umie wychowywać dzieci, ale dzieci jeszcze nie mamy, tylko gotować nie umie, ale właśnie gotuje!

Marysia melduje swej pani:

— Proszę pani przysłać trzech agenci z trzech różnych firm z odkurzacami... Oni powiadają, że pani ich zaprosiła na próbę...

— Tak... Niech Marysia każdego z nich wprowadzi do innego pokoju i niech się zaraz zabiorą do roboty!...

Do hotelu przybywa jakiś obcokrajowiec i zwraca się do portiera:

— Proszę o pokój...

— Nr. 37, drugie piętro!... — oznajmia portier. — Chłopiec wskaże panu drogę...

— Dobrze... A kiedy spożywa się tu posiłki?...

— Pierwsze śniadanie od 7-ej do 11-ej, drugie śniadanie od 11-ej do 2-ej, obiad od 2-ej do 3-ej i kolacja od 8-ej do 12-ej...

— W takim razie kiedy ja obejrzę miasto?

Woźny melduje:

— Panie dyrektorze, jakiś człowiek chce się zobaczyć z panem dyrektorem...

— Jak wygląda?... Przyzwolcie?...

— Trudno mi to powiedzieć... — odpowiada zafrasowany woźny. — Właściwie on jest bardzo podobny do pana dyrektora...

Stas stłukł cenną wałę. Dostał za to od ojca w skórę. Gdy się już wypłakał, ojciec wziął go na pogawędkę.

— Czy sądzisz, Stasiu, — powiada doń — że ja cię biję dla własnej przyjemności?

— Jeżeli nie dla własnej, to w takim razie dla czyjej?...

Akuszerka oznajmia Mayerowi, że jego żona powiła bliźnięta. Mayer zbliża się do łóżka swej małżonki i powiada z wyrzutem w głosie:

— Balbino, dlaczego ty zawsze musisz przesadzać?...

Jaś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest numizmatyk?

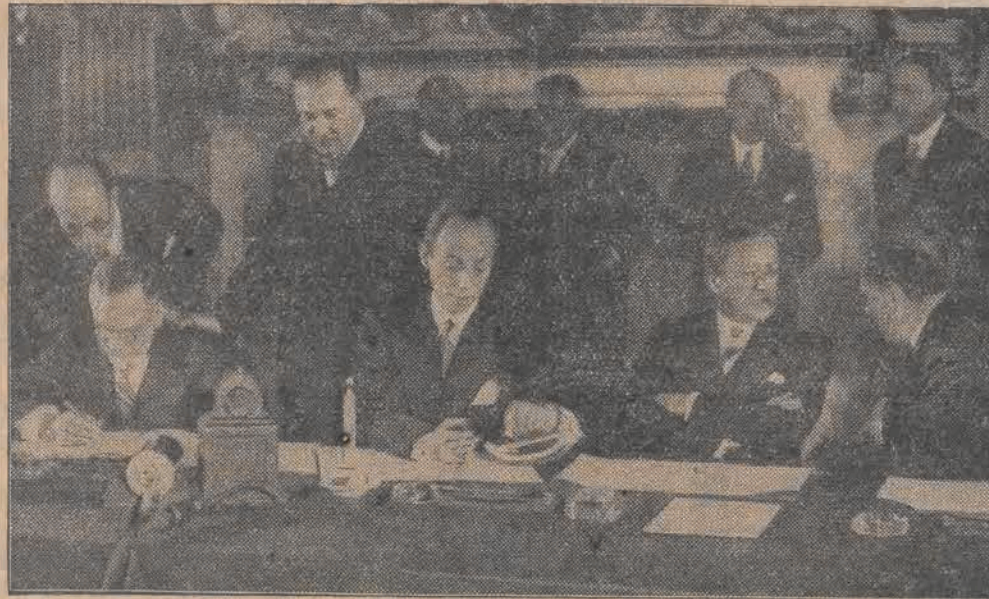
— To jest taki pan, który zbiera monety... — odpowiada ojciec.

Wojna domowa w Hiszpanii



Oddziały milicji rządowej obsadziły wąwozy skalne Somosierry, broniąc dostępu wojskom powstańczym.

Autonomia dla Syrii



Syria otrzymała od Francji pewne prawa autonomiczne. Na zdjęciu widzimy moment podpisania układu francusko-syryjskiego.

Następnego dnia Jaś leżąc z ojcem tramwajem. W pewnej chwili, wskazując na konduktora, inkasującego za bilety, małe woła:

— Patrz, tatusiu, numizmatyk!

Adolf Dymsha wybrał się pewnej niedzieli na przejażdżkę autem i przekroczył dozwoloną szybkość. Policjant zatrzymał go, by spisać

protokół. Przed przystąpieniem do spisywania personalij stróż bezpieczeństwa przyjrzał się uważnie znakomitemu komikowi i rzekł:

— O ile się nie mylę, to już gdzieś widziałem pańską twarz...

— Możliwe... — odparł Dodek.

— A widzi pan!... Odrąz domyśliłem się, że pan już musiał być karany!

Z POBYTU MIN. BASTIDA W POLSCE



Na zdjęciu moment dekoracji ministra francuskiego p. Bastida wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta” w czasie jego pobytu w Warszawie.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA W PARYŻU.



W związku ze światową wystawą w Paryżu, która zostanie otwarta w 1937 r. francuskie ministerstwo poczt i telegrafów wydało serię znaczków pocztowych.



Codzienna nowelka „Exoressu”

Tragedia akrobaty

Aleksander Frell był akrobatą cyrkowym. Występował w tym czasie w znanym cyrku „Olimpia”, ciesząc się ogromem powodzeniem.

Spotykał go stale w nocy w pewnej małej restauracyjce. Spożywał skromną kolację, wypalał fajkę i szybko opuszczał lokal, unikając wszelkich rozmów.

Frell nie był już młody. Liczył zapewne około pięćdziesiątki. Wywierał bardzo sympatyczne wrażenie i nieraz miałem ochotę wszcząć z nim pogawędkę.

Tego wieczoru poraz pierwszy zażądał do kolacji trunków alkoholowych. Opróżnił sam prawie dwie butelki i później, zataczając się na nogach, począł krzątać po lokalu. Gdy znalazł się obok mego stolika, spytałem go:

— Czy chce się pan ze mną napić?

Zmierzył mnie przenikliwym spojrzeniem i odpowiedział:

— Dziękuję panu. Napiję się. Muszę zalać robaka.

Przysiadł się do mnie.

Po trzech kolejkach, odezwał się:

— Od dziesięciu lat nie byłem pijany. Nie znoszę alkoholu. Ale dziś musiałem...

Spoglądałem nań ze współczuciem.

— Co panu dolega, panie Frell? — spytałem go.

— Więc pan mnie zna?

— Oczywiście. Podziwiałem pana nieraz w „Olimpii”. To doprawdy bardzo niebezpieczny numer.

— Tak, niebezpieczny i bardzo efek-

towny — westchnął. — Najlepszy mój numer. Od ośmiu lat stale wykonuję to salto mortale i nie miałem ani jednego wypadku. Jeździłem z tym numerem po całym świecie. I teraz pewno wszystko się skończy...

— Dlaczego? — spytałem go.

— Przez mego syna, Freda — jęknął.

Opróżnił mi z nim kieliszki.

Frell począł opowiadać:

— Przed dwudziestu laty ożeniłem się. Żonę mą kochałem całym sercem. Niestety, nie żyłem z nią długo. Umarła, biedaczka, w czasie połogu. Pozostał mi tylko chłopak. To była moja jedyna chluba, jedyna nadzieja... Nie mogłem się sam zająć jego wychowaniem. Pracowałem przecież w cyrku i stale zmieniałem miejsce pobytu.

Przez pierwszy okres chłopcem opiekowali się moi znajomi, bardzo poczciwa para małżeńska. Wysyłałem im punktualnie pieniądze. Gdy chłopiec trochę podrośł, umieściłem go w internacie. Widywałem go, niestety, bardzo rzadko. Nie miałem nigdy czasu. W tym okresie stanowiłem największą atrakcję najlepszych cyrków świata. Płacono mi ogromne sumy.

Chłopak rozwijał się doskonale. Marzyłem, że zostanie lekarzem, lub adwokatem. Nie chciałem, by obrał mój zawód. On powinien być po prostu wyższy.

Ale stało się inaczej. Fred był zdolny, lecz nie chciał się uczyć.

Gdy miał siedemnaście lat, wydalono go z gimnazjum. Od tego czasu mieszkamy razem. Przez pewien czas namawia-

łem go, by poszedł na kursy handlowe. Ale on nie chciał o tym słyszeć. Imponował mi tylko zawód cyrkowca.

— Jeśli chcesz — powiedziałem mu wreszcie po długim namyśle — Będę cię uczył. Pamiętaj jednak, że ja pragnę ci ułatwić inne życie...

Rozpoczęła się nauka. Codziennie od dziesiątej rano do czwartej po południu.

Fred nigdy nie uprawiał żadnych trudniejszych ćwiczeń. Początkowo też wydawało mi się, że nie wykształcę go. Ale już po paru miesiącach stwierdziłem, że chłopak doskonale daje sobie radę z rozmaitymi, dość trudnymi popisami. Gdy go pochwaliłem, skakał z radości.

W ten sposób upłynęły dwa lata.

Nauczyłem Freda mego najtrudniejszego numeru, który wykonuje od ośmiu lat.

— Starzeję się — mówiłem mu — Za rok, najwyżej za dwa, będę musiał pożegnać się z areną. A wówczas ty zajmiesz moje miejsce.

Ale Fred nie chciał czekać.

Zakochał się w tancerce. Przewrotna dziewczyna żądała od niego pieniędzy. Dawałem mu, ile mogłem. Jej to jednak nie wystarzało.

Przed trzema dniami Fred wyprowadził się ode mnie.

Dowiedziałem się, że podpisał umowę z cyrkiem „Torpeda”. Jutro odbędzie się jego pierwszy występ. Ma wykonywać ten sam numer, w którym ja podpisuję się w „Olimpii”. On to zrobi lepiej nie ulega żadnej wątpliwości. Jest młody, silny.

Wiem, że stracę posadę. Przecież ten sam numer nie może pójść w dwóch konkurencyjnych cyrkach. Mój dyrektor już dziś dał mi do zrozumienia, że będziemy

musieli się rozstać.

Frell umilkł na chwilę.

— Mój syn, jedyny, najukochańszy syn — począł mówić dalej drżącym głosem — Czyż mogłem się tego spodziewać? Prosiłem go, by zczekał jeszcze rok. Wiem, że się starzeję. Ale jeszcze nie chcę ustąpić z placu boju.

— Niech pan z nim jeszcze raz pomówi — odezwałem się.

— On nie chce ze mną rozmawiać — odpowiedział Frell — Poszedłem dziś do niego po przedstawieniu. Zamknął mi drzwi przed nosem.

W oczach starego akrobaty zabłyśły łzy.

— Żegnaj pana — powiedział pośpiesznie, podnosząc się z krzesła — Muszę już pójść...

Rozstaliśmy się.

W dwa dni później w piśmie przeczytałem następującą notatkę:

W czasie wczorajszej premjery w znanym cyrku „Torpeda” miał miejsce straszny wypadek. W drugiej części programu wystąpił Fred Frell, syn popularnego akrobata. Gdy młody Frell znalazł się na trapezie, umieszczonym przy suficie, z nieustalonych dotąd powodów stracił nagle równowagę i runął na ziemię. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Aleksandra Frella nie spotkałem już nigdy.

Nie zjawił się więcej w małej, zaczej restauracyjce.

Jak mi opowiadano, po śmierci syna, rozchorował się i spędził dwa miesiące w szpitalu.

Gdzie obecnie przebywa — nikt nie wie.

DOL.